

Tłumaczenie: dialog

**Jeaniene Frost**

**Pierwsza Kropla Szkarłatu**  
(First Drop of Crimson)

*tłumaczenie:*  
[www.chomikuj.pl/dialog](http://www.chomikuj.pl/dialog)

Tłumaczenie: dialog

Dla Jinger

Moja siostra, moja przyjaciółka i osoba  
przy której mogę dać sobie upust i śmiać się wraz z nią.

Cieszę się, że jesteś w moim życiu.

## PROLOG

Nawet jeśli byli w piwnicy, Denise wciąż mogła słyszeć odgłosy bitwy na zewnątrz. Nie wiedziała co ich zaatakowało, ale nie mogli to być ludzie. Nie z wyrazu twarzy jaki miała Cat, kiedy zarządziła, żeby zeszli na dół. Jeśli ona się bała, to inni też powinni.

Odgłos tłuczenia i rozwalania powyżej, sprawił, że Denise sapnęła.

Ramię Randy'ego zacisnęło się wokół niej - Będzie dobrze. -

Jego twarz mówiła, że wierzył w co innego. Podobnie Denise. Ale uśmiechnęła się, starając się przekonać swojego męża, że uwierzyła w kłamstwo, tylko po to, żeby poczuł się lepiej.

Poluzował swoje oplatające ją ramiona - Idę na górę, żeby pomóc *to* znaleźć. -

*To* było obiektem, który przyciągnął do tego domu te kreatury, czymkolwiek były, w sam zimny środek niczego. Jeśli *to*, zostałyby znalezione i zniszczone, wtedy atak by ustał.

Pięć lat temu, Denise nie uwierzyłaby w wampiry, ghoule, albo w przedmioty posiadające nadprzyrodzone moce. Teraz, ona i Randy mogli prawdopodobnie zginąć, ponieważ wybrała spędzenie Nowego Roku z jej pół-wampirzą najlepszą przyjaciółką, w domu wypełnionym rzeczami, w które przeciętna osoba nie wierzyła.

- Nie możesz iść tam na górę! To zbyt niebezpieczne - zaprotestowała Denise.

- Nie wyjdę na zewnątrz, ale mogę pomóc szukać w domu. -

Denise wiedziała, że znalezienie *tego*, było jedyną szansą jaka im została - Pójdę z tobą. -

- Zostań tu. Dzieci są przerażone -

Denise spojrzała na twarze gromadzące się w odległym kącie piwnicy, oczy rozszerzone ze strachu. Byli uciekinierzy, albo bezdomne dzieci, które mieszkały z wampirami, z czynszem płaconym w formie dotacji krwi. Jedynym innym dorosłym w pomieszczeniu była Justina i nawet jej normalny władczy wyraz twarzy drżał.

- Zostanę - powiedziała w końcu Denise - Bądź ostrożny. Jeśli te stwory się zbliżą, wracaj natychmiast -

Randy dał jej szybkiego całusa - Wróć. Obiecuję. -

- Kocham Cię - krzyknęła, kiedy rzucił się otworzyć drzwi.

Uśmiechnął się - Też Cię Kocham. -

Wyszedł za drzwi, które Denise za nim zamknęła. To był ostatni raz kiedy widziała Randy'ego żywego.

### ***Rozdział Pierwszy***

-Myślę, że Amber została zamordowana-

Denise patrzyła na swojego kuzyna.

Była również przy swojej trzeciej Margaricie, ale nie mogła się przesłyszeć. *Może nie należało iść do baru po pogrzebie.* Jednak Paul powiedział że nie będzie siedział kolejnej \*shivy. Jego matka i siostra zmarły w ciągu dwóch miesięcy. Jeśli się napijemy, to może Paul poczuje się lepiej. Kto dbał o to co oni mieli zrobić?

- Ale lekarze mówili, że to jej serce-

-Wiem co mówili- warkną Paul -A do tego policja mi nie wierzy. Dzień przed śmiercią, Amber powiedziała mi, że myśli że jest śledzona. Ona miała dwadzieścia trzy lata, Denise. Kto ma atak serca w wieku dwudziestu trzech lat?-

-Twoja matka właśnie zmarła na atak serca - Denise przypomniała mu delikatnie - Choroba serca może być dziedziczna. Jest rzadkością, że ktoś tak młody jak Amber ma problemy z sercem, to prawda, ale twoja siostra była w dużym stresie-

-Nie w większym niż ja teraz - dogryzł gorzko Paul - Chcesz powiedzieć, że mogę być następny?

Ta myśl była straszna, Denise nawet nie chciała tego rozważać - Jestem pewna że masz się dobrze, ale nie zaszkodzi to sprawdzić. -

Paul pochylił się do przodu, rozglądają się zanim przemówił - Myślę, że też jestem śledzony - szepną.

Denise zamarła. Przez kilka miesięcy po śmierci Randy`ego myślała, że każdy cień to coś złowieszczonego i tylko czeka by się na nią rzucić. Nawet ponad rok później wciąż nie udało się jej całkowicie pozbyć tego uczucia. Teraz jej ciotka i kuzynka zmarły a Paulowi wydawało się, że śmierć majaczy tuż na nim. Czy to normalna część procesu żałoby? By poczuć, że kiedy śmierć zabrała Ci kogoś bliskiego to przyjdzie również i po Ciebie?

-Chciałbyś zatrzymać się u mnie a kilka dni? - zapytała - Będziesz miał towarzystwo. -

Właściwie Denise preferowała samotność, ale Paul o tym nie wiedział. Uważne inwestowanie Randy`ego nagle zniknęło w krachu na giełdzie, pozostawiając tyle, alby go pochować i umieścić zaliczkę na nowy dom z dala od jej rodziny. Jej rodzice mieli dobre intencje, ale w trosce próbowali przejąć jej życie. W pracy Denise zachowywała dystans między sobą a swoimi współpracownikami, a w odosobnieniu pomógł jej ten milionowy dług i ciężki rok w którym musiała poradzić sobie ze śmiercią Randy`ego. Jednak, jeżeli pobyt z nią ma pomóc Paul`owi pogodzić się z myślą o jego podwójnej starcie, to ona chętnie zrezygnuje z

## Tłumaczenie: dialog

samotności.

Jej kuzyn spojrział z ulgą - Tak, jeśli to jest w porządku. -

Denise skinęła na barmana - Oczywiście, zabierzemy twoją głowę do domu zanim wypijesz jeszcze więcej. I tak wlałeś w siebie zbyt wiele, więc zabierzemy moje auto, a po twojego pick-up`a wybierzemy się rano.

- Mogę jechać - stwierdził Paul.

Denise spojrzała na niego - Nie dziś. -

Paul wzruszył ramionami. Denise ucieszyła się, że nie walczył. Znienawidziłaby się, jeśli Paul miałby wypadek gdy pili razem. Oprócz rodziców, był najbliższą rodziną gdy wyjechała. Chciała się nim opiekować by sprawdzić jego przypuszczenia.

Wyszli na parking. Po tym incydencie trzy miesiące temu, Denise upewniła się, że parking jest dobrze oświetlony i znajduje się jak najbliżej wejścia do baru jak to tylko możliwe. Dla większej ostrożności, choć Paul był z nią, trzymała rękę na odstraszającym sprayu zwisającym jej z breloczka. Miała dwa: jeden wypełniony pieprzem, drugi azotanem srebra. Ludzie nie są jedynymi, którzy lubią atakować w nocy.

- Pokój gościnny jest mały, ale jest w nim telewizor - powiedziała Denise gdy dotarła do swojego samochodu - Chcesz.. ?

Jej głos zniknął w krzyku, Paul szarpnął się do tyłu. Mężczyzna znikąd pojawił się za nimi. Paul również próbował krzyczeć, ale mocne ramie na jego gardle uniemożliwiło mu to. Oczy obcego zdawały się palić patrząc to na Denise to na jej kuzyna.

- Jeszcze jeden - sykną, umieszczając pięść w klatce piersiowej Paul`a.

Denise krzyczała tak głośno, jak mogła. Podniosła swój gaz pieprzowy i wysłała serię cieczy na twarz człowieka. Nawet nie mrugnął, ale oczy Paul`a spęczniały i zamknęły się pod wpływem uderzenia.

- Niech mi ktoś pomoże - Denise krzyknęła jeszcze raz i rozpyliła cały pojemnik gazu. Mężczyzna nawet nie drgnął, a twarz Paul`a zaczęła sinieć. Następnie chwyciła azotan srebra i wyładowała jego zawartość w czterech szalonych wybuchach. Mężczyzna mrugnął tylko, ale oczywiście z zaskoczenia. Potem zaczął się śmiać.

-Srebro? Ciekawie. -

Denise została bez broni, a on nie poluzował uchwytu nawet na ułamek sekundy. Wpadła w panikę, aż zacisnęła pięści i rzuciła się na niego – po chwili czuła tylko upadek na ziemię, obok swojego kuzyna.

## Tłumaczenie: dialog

- Co się tam dzieje? - ktoś z baru zawołał. Denise spojrzała w górę. Obcy mężczyzna zniknął, duży owczarek niemiecki siedział kilka stóp dalej z wyszczerzonymi zębami. Mężczyzna odwrócił się i podbiegł do ludzi wychodzących z baru.

- Niech ktoś zadzwoni pod 911! - zawołała Denise, zauważając z przerażeniem, że Paul nie oddycha. Położyła swoje usta na jego i zaczęła wdmuchiwać powietrze – zaczęła się krztusić bo smakował jak gaz pieprzowy.

Tylko kaszel i sapanie. Denise ujrzała młodzieńca próbującego usta-usta na Paul'u, a później ponowne zadławienie. Przycisnęła palce do szyi Paul'a. Nic. Prawie tuzin ludzi stał nad nią, ale nikt z nich nie chwycił za telefon komórkowy.

- Dzwońcie po przeklętą *karetkę*! - wstała i zaczęła uciskać klatkę piersiową Paul'a, starając się wdmuchiwać powietrze, mimo że sama ledwie oddychała - Daj spokój, Paul! Nie rób mi tego!

Przez jej niewyraźny wzrok widziała twarz swojego kuzyna zmieniającą się w ciemniejszy odcień niebieskiego. Jego usta zwiślały, a pierś nieruchomo tkwiła w jej dłoniach. Ale Denise kontynuowała masaż jego klatki piersiowej, zagłębiając ręce wokół jego ust by tchnąć w niego powietrze bez dotykania jego ust, aby zmniejszyć możliwość kontaktu z większą ilością gazu pieprzowego. Nie przestała dopóki ratownicy medyczni nie przybyli, pozornie trwało to wieczność.

Kiedy odciągnięto ją, Paul wciąż nie oddychał.

- Mówisz, że ten mężczyzna po prostu... zniknął? -

Nie dowierzanie oficera policji można było odczytać z jego głosu. Denise walczyła z ochotą by go spoliczkować. Nie wiedziała jak wiele mogłaby zyskać. Nie była gotowa zadzwonić do swojej rodziny i powiedzieć im tej niewiarygodnej wiadomości, a potem smucić się razem z nimi gdy przybędą do szpitala. Dał jej raport policyjny. Ten, chyba nie miał takich problemów z wiarą.

- Jak już powiedziałam, kiedy spojrzałam w górę, zabójcy nie było. -

- Nikt w barze nie widział tam kogokolwiek, madame - powiedział po raz trzeci oficer.

Denise rzuciła gniewnie - Ponieważ oni byli w środku, gdy zostaliśmy zaatakowani. Spójrz, ten facet dusił mojego kuzyna, czy Paul nie miał siników na szyi?

Policjant spojrzał z dala - Nie, madame. Lekarz policyjny jeszcze go nie badał, ale ratownicy medyczni nie widzieli żadnych oznak uduszenia. Twierdzą, że nastąpiło zatrzymanie akcji serca. -

- On ma tylko dwadzieścia pięć lat! - Denise wybuchła i zatrzymała się. Lód przeszył jej grzbiet. *Kto ma atak serca w wieku dwudziestu trzech lat?* Paul zapytał o to dosłownie godzinę temu, kontynuowała słysząc w oddali: *Myślę, że też jestem śledzony.*

Teraz Paul nie żyje – pozornie przez atak serca, zupełnie jak Amber i ciotka Rose. Wiedziała, że nie

## Tłumaczenie: diaalog

mogła wyobrazić sobie człowieka, który ustrzegł by się gazu pieprzowego i azotanu srebra. Takiego, który znikną w mgnieniu oka – i duży pies, który przybył z nikąd.

Oczywiście, mogła to wszystko przekazać policjantowi. Ale on już patrzył na nią niepewnie, jakby szaloną z rozpaczy. Nie uciekł, gdy dowiedział się, że Denise też została potraktowana gazem pieprzowym, ale jej krew również została podjęta, prawdopodobnie by sprawdzić poziom alkoholu. Była już pytana wiele razy, ile wypila przed opuszczeniem baru. Było jasne, nic nie powiedziała, pomijając wzmianki o nadprzyrodzonych mocach, które mogłyby być traktowane poważnie, gdyby lekarz nie orzekł, że Paul zmarł na atak serca.

Dobrze wiedziała, że ludzie którzy by jej uwierzyli, zrobili by to tylko w celu zbadania jej.

- Mogę iść do domu? - spytała Denise.

Błysk ulgi przeszedł przez twarz policjanta. Tylko Denise chciałaby trącić go jeszcze raz.

- Pewnie, mogę zorganizować grupę samochodową, która Cię zabierze. -

- Zadzwońię po taksówkę. -

Stał, potrząsając głową - Tu jest moja wizytówka, w razie gdybyś przypomniała sobie coś jeszcze. -

Denise wzięła ją tylko dlatego, że rzucenie nią w niego wyglądało by podejrzanie – Dziękuję. -

Czekała aż dotrze do swojego domu, zanim zadzwoni. Nie trzeba jej było dyskusji z taksówkarzem na temat zabójstwa, którego dokonał człowiek, który potem zamienił się w psa. Jeśli policja dowiedziałaby się, że tak powiedziała, mogła zapomnieć o tym, że nie będzie reagować na wszelkie wskazówki które im dała. Nawet gdyby tak było „na rysunku” nie było to morderstwo.

Zabrzmiał trzeci sygnał, jednak automatyczny głos odpowiedział tylko, że numer który został wybrany nie odpowiada. Denise odłożyła słuchawkę. To prawda, Cat przemieszczała się z miejsca na miejsce, ponieważ jakiś zwariowany wampir polował na nią. Ona zmieniała numer zbyt często. Czy Cat nadal jest za granicą? Ile czasu minęło od momentu kiedy Denise ostatnio odezwała się do niej? Tydzień, może.

Potem Denise próbowała dzwonić do Bonesa, męża Cat, ale tu też numer nie odpowiadał. Denise zaczęła przekopywać swój dom w poszukiwaniu adresu lub numeru telefonu do matki Cat. Numer był z przed roku, więc nie było dla niej niespodzianką, że również był nieosiągalny.

Sfrustrowana, rzuciła książkę adresową na kanapę. Unikała kontaktu ze światem nie naturalnym, ale teraz kiedy potrzebowała mieć w nim „wtyczkę” nie miała do nikogo aktualnego numeru.

Musiał być ktoś z kim mogłaby się skontaktować. Denise przewijała spis kontaktów w swojej komórce, szukając kogoś, kto mógłby się skontaktować z Cat. Kiedy była niemal na końcu, wyskoczyła jej jedna nazwa.

*Spade*. Zapisała numer Spadea kilka miesięcy temu, ponieważ to on był tym, który zabrał ją ostatnim razem gdy widziała się z Cat.

Denise zawahała się. Wyrzeźbione rysy twarzy Spade`a, bledość skóry i jego przenikliwe spojrzenie

## Tłumaczenie: diaalog

przemknęło w jej myślach. Umieścić Spadea na reklamie Calvin`a Klein`a i kobiety byłby skłonne lizać strony, ale pamięć Denise o Spade`dzie nieodwołalnie jest związana z krwią. Zwłaszcza, że kiedy widziała go po raz ostatni był nią poplamiony.

Odepcnęła to na bok. Ktoś zamordował Paul`a, a tylko Spade mógł być jedynym, który może nawiązać kontakt z Cat.

Wcisnęła „zadzwoń”, modląc się by nie słyszeć tego wesołego, monotonnego gadania, że numer jest nieaktywny. Trzy sygnały, cztery...

- Hallo? -

Denise poczuła zawrót głowy z odrobiną ulgi, że usłyszała jego charakterystyczny angielski akcent - Spade, tu Denise. Przyjaciółka Cat. - dodała, myśląc jak dużo *Denise* mógł znać wiekowy wampir - Wydaje mi się, że mógłbyś mieć numer do Cat i.. Jestem prawie pewna, że jakiś fiut zamordował mojego kuzyna. Być może moją ciotkę i kuzynkę również. -

Usłyszała bełkot, który brzmiał dziwnie nawet dla niej. Czekala, nie słysząc nic, wstrzymując oddech podczas przerwy na drugiej linii.

- Czy to Spade, tak? - spytała ostrożnie. Co jeśli wybrała jakiś zły numer?

Jego głos przypląną natychmiast z powrotem - Tak, przepraszam za to. Dlaczego nie powiedziałaś mi, co uważasz, że widziałaś? -

Denise zauważyła jego intonacje, ale nie była w stanie się o to spierać - Widziałam jak mojego kuzyna zabija mężczyzna, który nawet nie drgnął gdy psiknęłam w niego gazem pieprzowych i azotanem srebra. Potem zobaczyłam cholernie dużego psa który stał tam gdzie był ten mężczyzna, ale uciekł, a policja myśli że mój dwudziestopięcioletni kuzyn umarł na atak serca, a nie przez uduszenie.

Kolejna cisza wypełniła słuchawkę. Denise wyobraziła sobie twarz Spadea marszczącego brwi gdy jej słuchał.

Przestraszył ją. Ale teraz bardziej bała się tego, cokolwiek zabiło Paul`a.

- Jesteś w Fort Worth? - zapytał w końcu.

- Tak, w tym sama mym domu co... co wcześniej - Kiedy zostawił tu ją po zamordowaniu człowieka z zimną krwią.

- Racja. Z przykrością muszę Cię poinformować, że Cat jest w Nowej Zelandii. Mogę do niej zadzwonić, lub dać Ci jej numer, ale zajęłoby to co najmniej dzień, albo i więcej.

Jej przyjaciółka i ekspert od wszystkich nieludzkich rzeczy był na drugim końcu świata. Świetnie.

-... ale ja jestem w Stanach - kontynuował Spade - W rzeczywistości jestem w St. Louis. Mogę być tam jeszcze dzisiaj by obejrzeć ciało twojego kuzyna. -

Denise zaczerpnęła powietrza, rozdarta pomiędzy pragnieniem aby znaleźć to coś co zabiło Paul`a w możliwie najszybszy sposób, a uczuciem poirytowania tym jakie badania chciał robić Spade. Potem obwiniła siebie. Śmierć Paul`a, Amber i jej ciotki znaczyła więcej niż jej nie zrzeczności przy osobie która



## Tłumaczenie: dialog

jej pomaga.

- Doceniam to. Mój adres to... -

- Pamiętam gdzie mieszkasz - uciał jej Spade - Oczekuj mnie około południa.

Spojrzała na zegarek. Tylko, przeszło osiem godzin. Nie mogła dostać się z St. Louis do Fort Worth tak szybko, nawet jeśli od tego zależało by jej życie, ale Spade powiedział, że będzie około południa, więc będzie.

- Dziękuję. Mógłbyś powiedzieć Cat, o... -

- Być może, lepiej by było gdybyśmy jeszcze nie wciągali w to Cat czy Crispina - powiedział Spade, nazywając Bonesa jego ludzkim imieniem jak robił to zawsze - Oni niedawno mieli ciężki czas. Nie trzeba ich martwić czymś z czym można sobie poradzić -

Wydawało się jej, że on z niej szydził. Wiedziała jak to przetłumaczyć. *Może ona sobie to wszystko wymyśliła.*

- Widzimy się po południu - odpowiedziała i rozłączyła się.

Dom wydawał się niesamowicie cichy. Denise wyglądając przez okno zadrżała, mówiąc sobie, że złe przeczucie jest normalną reakcją na gwałtowną noc. Jednak aby upewnić się, przeszła każdy pokój sprawdzając okna i drzwi. Potem zmusiła się do prysznic, starając się usunąć z umysłu obrazy twarzy Paula zabarwionej na niebiesko. Nie zadziałało. Denise ubrała się i jeszcze raz zaczęła niespokojnie grasować po domu.

Gdyby tylko nie zgodziłaby się iść na drinka z Paul'em może mógłby teraz żyć. A co jeśli ona powinna pójść do baru po pomoc, zamiast zostać na parkingu? Może mogłaby uratować Paul'a jeśli przyprowadziłaby kilka osób aby przestraszyć napastnika? On odszedł tak szybko, jak ludzie reagowali na jaj krzyki; może mogłaby uratować Paul'a, gdyby nie stała bezytytecznie patrząc na zabójce.

Denise była tak pochłonięta przez własne myśli, że zignorowała dźwięki wydobywające się po raz trzeci. Wtedy zamarła. Dźwięki dobiegały z frontowych drzwi.

Wyszła z kuchni i pobiegła cicho do swojego pokoju, wyciągając Glocka z nocnej szafki.

Był wypełniony srebrnymi kulami, które mogą tylko spowolnić wampira, ale zabijają wszystko co ludzkie. Denise zeszła po schodach, starając się usłyszeć jakikolwiek dźwięk. *Tak, nadal tam są. Jakiś dziwny hałas, jakby skomlenie i drapanie.*

Co jeśli ktoś próbuje otworzyć zamek? Czy powinna wezwać policję, czy spróbować zobaczyć co będzie pierwsze? Jeśli jest to tylko biegający szop, a ona zawoła policję to będzie naprawdę koniec ze zniżkami w przyszłości - pomyślała.

Denise trzymała pistolet w kierunku dźwięków, obchodząc wokół krawędź pierwszego okna. Jeśli jej ciało jest pod kątem, to tylko po to by mogła zobaczyć co jest z przodu drzwi

## Tłumaczenie: dialog

– Czego? - wydyszała głośno.

Na jej ganku stała mała dziewczynka, a jej strój pokrywało coś czerwonego. Stukała w drzwi w sposób, który wyglądał jakby ranił lub wyniszczał je obie. Teraz Denise mogła *pomóc* jej życzliwym słowem. Odłożyła broń i szarpnięciem otworzyła drzwi.

Twarz dziewczynki była w smugach i łzach, a jej całe ciało drżało.

- Czy mogę wejść? Tatę boli - wymamrotało dziecko.

Wzięła ją, rozglądając się na samochód lub coś innego co wskazywało by jak mała dziewczynka się tu dostała.

- Wejdz kochanie. Co się stało? Gdzie jest twój tatuś? - Denise zapytała dziecko w środku.

Dziewczynka uśmiechnęła się - Tata nie żyje - powiedziała, a jej głos zmienił się w niski i głęboki.

Ręce Denise opadły, w chwili zalewając ją falą grozy, gdy zobaczyła w małej dziewczynce tego samego człowieka, który zamordował Paul'a. Chwycił ją gdy próbowała uciekać, zamykając drzwi.

- Dzięki za zaproszenie - powiedział, uderzając Denise w usta odcinając w ten sposób jej krzyk.

---

\*Shiva- w judaizmie okres 7 dni opłakiwania zmarłego

## ***Rozdział Drugi***

Spade zamknął swój telefon, nie tylko rozmyślając o rozmowie. Denise MacGregor. Z pewnością nie spodziewał się usłyszeć jej ponownie. Teraz myślała, że jej kuzyn został zamordowany przez jakby psa – wyjątkiem jest \*Weredogs albo coś podobnego – ale nic z tego nie istnieje.

Musi być jakieś inne wytłumaczenie. Denise powiedziała, że napastnik nie zareagował na gaz pieprzowy i srebro. Może ona za nim tęskniła, to prawda, ale znowu, być może nie powinna wiedzieć. Jeśli wampir zabił jej kuzyna, Spade mógł stracić w oczach Denise, bo widziała, jak tamten przekształcił się w psa – i że nawet nie drgnął przy spryskaniu go azotanem srebra. Ludzka pamięć była tak podatna na zmiany. Ale jeśli Denise *była* świadkiem ataku wampira, to morderca będzie zastanawiał się, skąd wiedziała o srebrze. Mógł podjąć decyzję, by zastosować coś więcej, niż tylko swój urok, by upewnić się że Denise nikomu nic nie powie. Tego ryzyka, Spade nie był skłonny podjąć.

Z zalem spojrzał na swoje łóżko. Myślał, że już dawno temu opanował bezwład letargu, gdy nadchodził świt, ale nie oznacza to, że nie będzie z przyjemnością jechał do Texasu. Ach, cóż. Było to najmniejszą rzeczą jaką mógł zrobić, by zapewnić Crispinowi i Cat nieprzyspieszony powrót z Nowej Zelandii, a co może być bardzo prawdopodobne, również emocjonalny podział ludzi z powodu żalu i zbyt dużego stresu.

Przypomniawszy sobie, jak wyglądała Denise ostatnim razem gdy ją widział. Plamki krwi pokrywały jej ubrania, jej twarz była tak blada jak Spadea, w kolorze kości słoniowej i jej piwne oczy z mieszaniną obrzydzenia i strachu.

*Dlaczego go zabiłeś?* Wyszepiała.

*Ze względu na to, co zamierzał zrobić,* odpowiedział Spade. *Nikt nie zasługuje na życie po czymś takim.*

Ona nie zrozumie. Spade również. No dobrze. Ludzie mogą być bardziej wyrozumiali ze swoimi karami, ale Spade wiedział lepiej, niż to pokazał choćby, potencjalny gwałcieciel, że nie okaże on litości.

Pamiętał również, ostatnią rzecz, jaką powiedziała Denise, kiedy zostawił ją w jej domu późno w nocy. *Mam już dość przemocy w swoim świecie.* Widział twarze wielu ludzi, usłyszał w mieszkaniu ciche dźwięki ich głosów. Jeśli Crispin nie był by tak zajęty, przez wszystko co się ostatnio stało, mógłby wyjaśnić Cat jak najprzejmiej, aby wymazać Denise z pamięci wszystkie rzeczy dotyczące nieumarłych. Być może, Spade zrobił by to sam, gdyby okazało się, że Denise miała urojenia. Życzliwości na bok. Jeśli jej rzeczywistość wymknęła się z pod kontroli, to on był odpowiedzialny za wyeliminowanie z jej pamięci wszystkiego co wiedziała o nieumarłych.

Spade napełnił torbę ubraniami na kilka dni i poszedł do garażu. Po usadowieniu się za kierownicą

## Tłumaczenie: diaalog

swojego Porsche, włożył ciemne okulary, a następnie klikając otworzył drzwi garażu. Cholerne słońce już wstało, Spade rzucił złowrogie spojrzenie na świt.

Ludzie, oprócz tego że byli smaczni, sprawiali więcej kłopotów niż byli tego warci.

Denise ledwo oddychała. Ból wyrywał się z jej piersi w stronę jej prawej ręki i zdawał się rozprzestrzeniać po całym ciele. Oczy tańczyły w jej myślach. *Umieram...*

- Dlaczego spryskałaś mnie srebrem? - towarzyski głos zapytał.

Ręka wpadła na jej twarz, Denise wciągnęła głęboki ale bolesny oddech. Coś płonęło w jej lewej piersi, ale jej oczy skupiły się na tyle, aby zobaczyć, że jest jeszcze w hallu przed jej drzwiami. Denise próbowała naciskać na człowieka trzymającego ją, ale była tak słaba, że nie była w stanie nawet podnieść ręki. Jeśli nieznajomy puścił by jej talię, mogłaby przygnieść go do podłogi.

- Odpowiedz mi - nowy ból towarzyszył jego żądaniu.

Denise udało się odpowiedzieć, chociaż ucisk w klatce piersiowej sprawił, że jeszcze z większą trudnością oddychała. - Myślę, że jesteś... wampirem. -

Nieznajomy roześmiał się - Źle, zniewaga, ale interesujące. Co wiesz o wampirach?-

Jej pistolet leżał na stole, sześć stóp od niej. Denise uderzyła go w ramię, mając nadzieję, że pozwoli jej odejść. Może gdyby to zrobił, mogłaby zdobyć pistolet.

- Odpowiedz mi - powiedział ponownie nieznajomy, szarpiąc ją by spojrzała na jego twarz. Jego oczy płonęły czerwonym światłem, ale poza tym – i jego słaby zapach, jakby chciał coś podpalić – wyglądał jak student. Jego włosy były jaśniejszego brązu niż jej i związane w kucyk. Z jego spalonymi dżinsami i koszulką tie-dye mógł wyglądać jak młody hippis.

Ale on nie był człowiekiem. Czerwone oczy. Denise nigdy nie widziała czegoś takiego. Nie był ghulem ani wampirem, więc czym on był?

- Wiem, że wampiry istnieją - Denise wysiadła, oddychała trochę łatwiej, ponieważ ból kruszenia zmienił się w pulsujący.

- Tylko Gothy pragną mieć srebrną \*\*mace na łańcuszku od kluczy i wierzą w wampiry - powiedział lekceważąco. - Trzeba było zrobić to lepiej. -

Kolejny straszliwy ból towarzyszył jego słowom, niemal w podwójnym ciągu. Kiedy patrzyła jeszcze przez ból, mężczyzna uśmiechał się. Myślenie o potwornej twarzy istoty było dla Denise ostatnią rzeczą, jej ciotka i kuzyni widzieli ją, gniew usztywniał jej kręgosłup.

- Wampiry pochodzą od Kaina, kiedy Bóg przeklął go na zawsze, rozkazując mu pić krew, co miało mu przypominać, że przelał krew swojego brata, Abla. Są odporni na krzyże, drewniane kołki i światło

## Tłumaczenie: diaalog

słoneczne. Tylko srebro w sercu lub odcięcie głowy może je zabić – i ścięcie jest jedynym sposobem aby zabić ghula. Czy to wystarczy? - warknęła.

Roześmiał się, jakby zadowolony, puszczając Denise. Upadła, tak jak oczekiwał, ale zadbała, aby nachylić się do przodu, bliżej stołu i pistoletu.

- Bardzo dobrze. Należysz do kogoś? -

- Nie - powiedziała Denise, wiedząc, że należenie do wampira znaczy przerobienie go na paszę. Jak telewizyjne kolacje, tylko że z pulsem.

- Ach - jego oczy błyszczały - bardziej romantyczny układ? -

- Do diabła, nie! - odpowiedziała, spoglądając bliżej krawędzi stołu, pod pretekstem zamocowania sukni z powrotem wokół niej. Była naga pod spotem, ale skromność nie była jej celem. Dosięgnięcie broni. Bez względu na to kim była ta istota, kule mogą go zabołec. Może wystarczy dać jej szansę, by uciekła.

- Nie wspominać o tym - zauważył, krzywiąc się - przywraca złe wspomnienia.

To sprawiło, że Denise przerwała. Studiowała nieznanego bardziej dokładnie. Czerwone oczy. Pachniał jak siarka. Nie człowiek, wampir lub ghul.

- Demon - powiedziała.

Uklonił się - Mów mi Raum. -

Denise wysilała mózg, aby przypomnieć sobie to, co wiedziała o demonach, ale większość jej wiedzy składała się z oglądania „Egzorcysty”. Nawet gdyby miała święconą wodę, której nie miała, rzucając ją na demona, wyśpiewywała by „*Moc Chrystusa zmusi Cie!*” jak w filmie, doprowadzi do rzeczywistej szkody?

- Ten Spade, z którym rozmawiałaś wcześniej - Raum kontynuował - to wampir czy ghul? -

Strach przeleciał obok niej. Mimo, że Ona i Spade nie byli przyjaciółmi, nie chciała go narażać na niebezpieczeństwo.

- On jest człowiekiem - powiedziała.

Demon zmarszczył czoło - Ale powiedziałaś mi o tym co widziałaś, więc musi wiedzieć o wampirach i gbulach. Jeśli nie jesteś niczyją własnością ani dziewczyną, jaki jest twój związek z tymi chodzącymi zwłokami? -

Denise uważała, aby nie powiedzieć niczego, co mogło wrócić i zabołec Cat -Ja, um... przeżyłam atak wampira kilka lat temu, więc próbowałam się o nich jak najwięcej dowiedzieć. Po drodze spotkałam innych ludzi, takich jak ja. Dzielimy się informacjami. Uważamy na siebie nawzajem.

Raum rozważał to - Mówisz, że nie masz rzeczywistego połączenia ze światem nieumarłym lub z kimś w nim? -

Skinęła głową - Zgadza się. -

Westchnął - No to nie jesteś mi potrzebna. -

Agonia uderzyła ją w pierś, tak gwałtownie, jakby serce zostało zastrzelone. Pośród paraliżującego

Tłumaczenie: dialog

bólu, Denise udało się wyłapać wyrok.

-Czekaj! Ja... mam połączenia...-

Tak jak nagle ból ustał, Raum uśmiechnął się z satysfakcją.

- Myślałem, że może... nie wiesz za dużo. -

- Czego chcesz ode mnie? - Strach niepodobny do żadnego, którego ona nigdy nie czuła, prześlizgnął się po jej kręgosłupie. Była skazana na łaskę demona. Nie było gorszego stanowiska.

Raum ukląkł obok niej, aż znalazł się z powrotem na krawędziach - Pokażę Ci.

Jego ręka uciskała jej czoło. Światło wybuchło wewnątrz jej umysłu, potem nadszedł obraz.

*Raum stał wewnątrz pentagramu, a rudowłosy człowiek po drugiej stronie. „Daj mi moc, taką jak twoja” powiedział rudowłosy mężczyzna, „i możesz mieć wszystko co chcesz”. Raum położył ręce na człowieku, który spadając z powrotem, krzychał.*

Kolejne światło i kolejny obraz. *Raum stał naprzeciwko mężczyzny, domagając się jego ręki. Człowiek potrząsając głową, cofną się. Raum ruszył naprzód, wyjąc z wściekłości, gdy pentagram pojawił się wokół niego. Płonąca róża wyrosła z gwiazdy, Raum wypadł na dół i zniknął z pola widzenia. Nic, tylko ciągle ogień, a potem mnóstwo przerażających, przesiąkniętych krwią obrazów. W końcu poczucie wolności. Potem dziesiątki zdjęć umierających osób, aż w końcu Ciotki Rose, Amber, Paula... i swoje.*

- Twój przodek Nathaniel wycofał się z robienia ze mną interesów - Głos Rauma brzmiał jak zjawą w jej uszach - Udało mu się zablokować mnie na jakiś czas, ale jestem z powrotem i chcę mojej zapłaty. -

Denise potrząsała głową, aby usunąć z niej straszne obrazy - Jak ja mogę coś z tym zrobić? -

- Ponieważ on musi ukrywać się z wampirami i ghulami - wymruczał Raum - Nie mogę wejść do ich świata, ale ty możesz. Znajdź go dla mnie. Przyrowadź go do mnie, a zostawię was i resztę załatwię sam.

*Resztę załatwi.* Twarze rodziców Denise pojawiły się w jej myślach. Jedno z nich musiało być potomkiem Nathaniała, ponieważ ona i jej kuzyni oczywiście byli, Raum miał za zadanie zabić wszystkich z rodziny Nathaniała, pozostając w dążeniu do znalezienia go.

Nie mogła do tego dopuścić - Znajdę go - powiedziała. *Nie wiem jak, ale znajdę.*

Raum prześlizgnął swoimi palcami po jej ramionach. Jej skórę przemierzyło obrzydzenie.

- Wierzę, że to zrobisz. Ale jako dodatkową zachętę... -

Jego ręce zacieśniły się wokół niej, podczas gdy wybuchł w niej nowy, okrutny ból. Słyszała swój krzyk, ale Raum tylko śmiał się beztrąsko.

- Staraj się nie umrzeć, dopiero zaczynam. -

## Tłumaczenie: diaalog

Spade zmarszczył nos i obrócił się w stronę ulicy gdzie mieszkała Denise. Jakiś plugawy język doszedł do niego nawet gdy miał włączoną wentylację w samochodzie. Jego oczy rozglądały się po drodze, spodziewając się zobaczyć zapalony samochód lub siedzącą na dachu nieludzką istotę, ale nie było tam nic. Zapach pogorszył się, gdy był na drodze dojazdowej do domu Denise.

Spade sięgnął do teczki, wyciągając dwa długie srebrne ostrza, które ukrył w każdym rękawie. Potem wysiadł i podszedł do drzwi. Po tym, zaciągnął się głęboko.

Smród siarki wypełnił mu płuca, wystarczająco by udusić go, gdyby był człowiekiem. Spade wypuścił powietrze wraz z przekleństwami. Tylko jedna istota może zostawić taki zapach.

Denise MacGregor nie wyobrażała sobie tego wszystkiego, ale ona nie może już żyć, Spade powiedział jej to. Skierował jednego kopniaka na drzwi, które wybuchły z hukiem, aby uniknąć ataku. Denise była rozciągnięta na podłodze obok kanapy, ale Spade nie śpieszył się by zobaczyć co z nią. Rozejrzał się po pokoju, upewniając się że nie ma tam nikogo innego. Nic, tylko jej oddech i bicie serca.

Sprawdził każdy pokój na górze i na dole, ale nic nie znalazł. Zadowolony, że to nie pułapka, Spade poszedł sprawdzić co z Denise.

Była nieprzytomna, ubrana tylko w szlafrok z rozwiązanym pasem – śmierziała siarką jakby się w niej kąpała.

Usta Spade ułożyły się w ponurą linię, jak jej gniecący się cały czas szlafrok. Był przygotowany, że znajdzie to co najgorsze, ale co zaskakujące, nie było żadnych oznak ataku. Wydawało się, że demon zapukał, wszedł, a potem ją zostawił.

Spade zawiązał szlafrok, pogładził jej wilgotne, mahoniowe włosy, które zakrywały jej twarz i potrząsnął nią lekko.

- Denise, obudź się! -

Dopiero po kilku próbach, jej piwne oczy otworzyły się, koncentrując się na nim – wzrosła panika.

- Gdzie on jest? On ciągle jest tutaj? -

Spade zachował nad nią kontrolę, dzięki jego kojącemu głosowi - Nie ma nikogo innego oprócz mnie. Już po wszystkim. -

Denise wydała z siebie ciężkie szlochanie - Nie, nie jest. -

Zdjęła rękawy szlafroka, aby odsłonić swoje przedramiona. Spade nie mógł powstrzymać swoich przekleństw, gdy zobaczył cienie w kształcie gwiazdy na jej skórze. Denise wiedziała dobrze, nie była w porządku. Demon naznaczył ją.

Spade siedział na zamkniętej pokrywie ubikacji w łazience Denise. Nalegała na prysznic, mimo iż on chciał ją jak najszybciej przewieźć w inne miejsce. Zaoferował jej pomoc w umyciu, ale kategorycznie odmówiła. Ludzie. Jakby tego było mało, ona w każdej chwili czuła się podglądana przez niego.

Nie chciał opuścić łazienki, twierdząc, że nie chciałby mieć jej śmierci na sumieniu, gdyby podczas próby wyjścia z wanny poślizgnęła się i złamała kark. Denise odpowiedziała z goryczą, że demon powiedział

## Tłumaczenie: dialog

jej, że za śmiertelność po śmierci będzie należała do niego. Spade nie był pewien czy to prawda, więc zabrał jej szlafrok, pozostawiając ją bez żadnych innych opcji, gdy sam siedział na podłodze, ciągnąc zamknięte drzwi prysznicowe. Widział jej mglisty zarys przez przyciemniane szyby. Słuchał jak grzebie we wszystkich swoich mydłach i szamponach. Powietrze wypełniło się różnymi perfumami, ale cały czas utrzymywał się przytłaczający zapach siarki. Spade zamknął oczy. Wkrótce musiał dostarczyć Denise w bezpieczne miejsce. Można wątpić w to, że demon przyjdzie tu ponownie, ale ona nie mogła tu zostać.

- Potrzebuję ręcznika. -

Spade wyciągnął dwa, podał większy przez szparę, gdy otworzyła drzwi od prysznic. Owinęła go wokół siebie, Spade otworzył drzwi do końca, ignorując jej protest, podniósł ją, a wolną ręką i mniejszym ręcznikiem owinął jej włosy by nie kapały.

- Mogę zrobić to sama - powiedziała, słabo na niego napierając.

- W normalnych okolicznościach, nie miałbym wątpliwości - odparł, niosąc ją do łóżka - Ale ty prawie dałaś demonowi twój zgon poprzez zatrzymanie krążenia i życie jego istoty za pośrednictwem twojego ciała. Nikt nie byłby w stanie stać na nogach po tym wszystkim, więc zakończmy tę kłótnię i pozwól mi pomóc. -

Opierał się mu, jak gdyby zbierała wszystkie swoje pozostałe siły do ostatniej walki. Spade trzymał swoje ramie wokół jej, stojąc obok, gdy suszyła włosy jedną ręką i trzymał ręcznik owinięty wokół niej. Jej oczy otwierały się i zamykały niepożądanie, jej głowa przechylała się by odpocząć na jego ramieniu. Między jego ustami a jej gardłem pozostawała gładka przestrzeń.

Spade walczył z nagłą potrzebą śledzenia jej plusu swoimi ustami. W ciągu dnia nie jadł od roku, ale głód nie był jego jedynym czynnikiem motywującym. Mięśnie jego szczęki zgięły się. Miał nadzieje, że będzie jeszcze czas, aby wyeliminować dziwną loterię, jaką czuł wobec Denise, ale wyraźnie to nie będzie tu. On pierwszy zobaczył Denise, gdy wyjechał do Crispina na wakacje ponad rok temu. Spade wchodził i pierwszą rzeczą, którą zauważył, była ciemnowłosa kobieta, z głową odrzuconą w tył, gdy śmiała się z czegoś co powiedziała Cat. Kobieta spojrzała w jego stronę po chwili, jakby czuła, że on się jej przygląda. Jej pełne usta były jeszcze otwarte z radości, ale to jej bezpośrednie spojrzenie usidliło jego uwagę. To, oraz nieznanemu mu wcześniej zarzut, przez to jak wcześniej na nią patrzył.

- Kto to? - zapytał Crispina.

Crispin nadązał za wzrokiem Spadea i prychnął - Sorry kolego, to jest najlepsza przyjaciółka mojej żony. -

I z tymi słowami, Denise udała się poza jego granice. Była człowiekiem, a on znał tylko dwa zastosowania dla ludzkich kobiet – posiłek lub przypadkowe bara-bara. Skoro Denise była przyjaciółką Cat, oddając się obu tym rzeczom byłoby to obrazą dla Crispina. Spade stłumił to dziwne uczucie, gdy spojrzał z powrotem na nią, ale ona odwróciła się, uśmiechając się do chłopaka w brunatnych włosach. Gdy Crispin powiedział mu, że są w związku małżeńskim przyjął to z ulgą. On naprawdę nie miał powodów by dalej o



## Tłumaczenie: dialog

niej myśleć. Ale teraz Denise była wdową, ubraną tylko w ręcznik i w jego ramiona. Trudno zignorować to, co czuł do niej w tych okolicznościach. *Ona nie jest dla Ciebie*. Spade przypomniał sobie surowo.

Mimo to, nie zaszkodzi zauważyć, że była piękna. Jej ciemne i mokre włosy pojawiły się, a jej cera była jak róż i krem. Ostro zapach siarki odszedł, zostawiając ją w jej własnym zapachu, miód i jaśmin rosły poprzez inne perfumy pokrywające ją. Patrząc na nią, czekającą w ręczniku, na jej zamknięte oczy i lekko otwarte usta, była o wiele bardziej kusząca, niż wtedy gdy widział ją nago sprawdzając jej urazy.

Spade zmusił swój umysł do powrotu - Weźmy jakieś ubranie - powiedział - Kiedy będziemy w bezpiecznym miejscu, skontaktuje się z Crispinem. Powiedz mu, gdzie on i Cat mogą Cię zabrać. -

Oczy Denise gwałtownie się otworzyły - Nie. -

- Nie? - powtórzył Spade, zaskoczony.

Chwyliła jego dłoń z taką siłą, niż przypuszczał, że jest w stanie - Nie możesz im powiedzieć. Cat zrobi wszystko by go dopaść, ale Raum jest zbyt silny. Ja... Ja widziałam co on potrafi. Nie mogę pozwolić jej aby z nim walczyła, a jeśli będzie o tym wiedziała, będzie chciała.

- Denise - Spade sprawił by jego głos brzmiał bardzo rozsądnie - Nie możesz wędrować po całym kraju, udając, że nie jesteś naznaczona przez demona. Trzeba znaleźć sposób, aby to usunąć... -

- Wiem jak to usunąć. -

Brwi Spadea poruszyły się do góry. Czy ona teraz jest nim?

- Demon chce, abym znalazła mojego dawnego krewnego Nathaniała - kontynuowała - Zdaje się, że Nathaniel ukradł jego duszę, a następnie uciekł bez płacenia. Demon myśli, że on ukrywa się z wampirami i ghulami. Jeśli znajdę Nathaniała, Raum usunie to i pozostawi resztę mojej rodziny w spokoju. -

Spade znalazł swój głos w zdumieniu - A co jeśli nie dostarczysz Nathaniała demonowi? -

Przez Denise przeszedł dreszcz - Wtedy Raum wrośnie we mnie i przekształci wszystkich w to czym on jest. -

---

\*Weredogs- mityczny pół mężczyzna pół pies,

\*\*mace- metylochloform i chloroacetofenon -mieszanina bojowych gazów łzawiąco-duszących.

### ***Rozdział Trzeci***

Denise spojrzała z dala na drogę. Gdyby nie była w tak tragicznej sytuacji, z pewnością życie migaloby jej przed oczami. Spade jechał jak nietoperz z piekła, pochylając się to w jedną to w drugą stronę, jadąc z zawrotną prędkością, nie zważając na ograniczenia. Kiedy Denise stwierdziła, że gdyby zatrzymał ich policja mieli by kłopoty, Spade tylko uśmiechnął się i powiedział, że i tak jest głodny.

Miała wrażenie, że nie żartuje.

Aby uniknąć spoglądania na rozmywające się samochody i przechodzący krajobraz, studiowała Spadea. Jego włosy były zupełnie czarne, pozostało tylko rozpuścić coś, co wyglądało jak bardzo naturalny zadziorek, zdjęć koronę i puścić lśniące fale na ramiona. Brwi czarne jak atrament, a oczy w kolorze wypalonego bursztynu. Obie te rzeczy kontrastowały z jego skórą, która była jak piękny, blady kryształ i wyróżniała go jako wampira. Nawet siedząc, a był oczywiście bardzo wysoki, nie patrzył na ludzi z góry. Nie, Spade snuł wokół siebie zaufanie, jego długie kończyny poruszały się z gracją i precyzją. Zabójczą precyzją.

Wspomnienia błysnęły w jej umyśle. *„Po prostu stój facet, a ja i twoja przyjaciółka usiądziemy na tylnym siedzeniu, ” powiedział nieznajomy, uśmiechając się i chwytając Denise. W następnej chwili był na ziemi i nic tylko czerwona krew w miejscu, gdzie przed chwilą była jego głowa. Spade stanął nad nim, a jego oczy połyskiwały na zielono, gdy kopał ciało człowieka wystarczająco mocno by wywołać wgniecenia w samochodzie.*

Potem inne, lecz najgorsze wspomnienie. *Spade, cały pokryty krwią, odciąga ją od tego co kiedyś było Randyem „On odszedł, Denise. Tak mi przykro...”*

Rozejrzała się. Lepiej patrzeć na scenerię za oknem wywołującą nudności niż na niego. Po tym wszystkim, szum samochodów nie poruszał jej wspomnień tak jak on. Gdy była z dala od wampirów, mogła udawać, że Randy naprawdę zginął w wypadku samochodowym, tak jak wierzyła jego rodzina. Ale za każdym razem, gdy była wokół wampirów, prędzej czy później, wspomnienia krwi i śmierci, które próbowała zdusić, wychodziły na powierzchnię. A teraz nie miała wyboru, jak tylko zanurzyć się w ostatnim miejscu w których chciałyby być — głęboko wewnątrz świata wampirów.

- Będę musiała zatrudnić kogoś, żeby znalazł miejsce gdzie wy przesiadujecie - powiedziała, myśląc jednocześnie ile pieniędzy może zdobyć w krótkim czasie - będę wdzięczna, jeśli mógłbyś mi polecić jakiegoś wampirzego detektywa lub kogoś podobnego.

Spade spojrzał na nią tak, jak gdyby mówił „chyba zwariowałaś”.

- Wampir prywatny detektyw? - powtórzył - wystawiasz mnie, prawda? -

## Tłumaczenie: dialog

- Wiem, że znasz płatnych zabójców wampirów, więc dlaczego nie masz też śledczego wampira? - rozkręciła się - Nie mogę dać ogłoszenia o duszy Nathaniała z opisem i tytułem „Czy widziałeś hazardzistę dusz? -

Spade zacisnął ręce na kierownicy - Nie, nie możesz - powiedział spokojnie - ale wampiry nie mają prywatnych detektywów. Jeśli chcemy znaleźć kogoś, prosimy naszego Mistrza, aby skontaktował się z innymi Mistrzami i wtedy dowiadujemy się kto jest właścicielem zaginionego. Następnie wszystko jest w rękach dwóch Mistrzów. Mamy nieumarłych płatnych zabójców od czasu, kiedy wampiry chcą pominąć te formalności i nie przejmują się konsekwencjami. Niespotykane jest, aby człowiek kontaktował się z innymi wampirzymi Mistrzami w poszukiwaniu czyjejs własności, którym Nathaniel niewątpliwie musi być. I nie ma wampirzego Mistrza, który z godnością oddał by Ci swoją własność, więc możesz myśleć jak go uśmiercić.

Denise nienawidziła tego, gdy Spade mówił o ludziach jak o nieruchomościach. Nie zdawał sobie nawet sprawy, że to co mówił było obraźliwe.

- No to wynajmę płatnego zabójcę i powiem mu żeby nie zabijał Nathaniała. Chyba nie będzie się martwił o to czy ma dostarczyć osobę żywą czy martwą jeśli dostanie wynagrodzenie? -

Spade mruczał coś pod nosem, zbyt szybko by mogła załapać.

- Co? - spytała, będąc na krawędzi wytrzymałości.

Wpatrywał się w nią tak długo, że prawie rzuciła się na niego, aby w końcu spojrzeć na drogę.

- Nie, wampir nie ukradnie innemu wampirowi jego własności—człowieka, nieważne ile mu zaoferujesz. Jeśli zabijesz faceta bez powodów, może wyniknąć z tego wojna. Możesz co najwyżej zapłacić wampirowi aby uderzył w głowę Nathaniała, ale nie porwie go. -

Denise była tak sfrustrowana, że chciała walić głową o deskę rozdzielczą. Musiał być ktoś, kto mógłby jej pomóc. Kogo jeszcze zna, kto nie żyje?

- Zapytam Rodneya - powiedziała pod nagłym wpływem inspiracji - On nie jest wampirem, jest ghulem. On mnie zna, więc może mógłby mi pomóc znaleźć Nathaniała lub kogoś innego kto by to zrobił bez ingerencji w wampirzą politykę. -

Mięśnie szczęki Spadea zaczęły drżeć - Rodney nie żyje. -

Denise nie mówiła nic przez długą chwilę. Jej umysł nie przyjmował tego do wiadomości. Ten słodki, zabawny ghoul, którego znała nie żyje. *Ścięcie głowy jest jedynym sposobem aby zabić ghoula*, powiedziała to wcześniej Raum'owi. Ta wiedza powodowała, że natychmiast stawała się chora. Dlaczego, dlaczego, dlaczego ktoś chciałby zabijać Rodneya?

- Był dobrym facetem. To nie w porządku - słowa rozciągnęły się w ciszy.

Spade chrząknął – Rzeczywiście. -

Denise nie chciała nic więcej, tylko zamknąć oczy i nie myśleć o śmierci przez tydzień. Lub dzień, albo nawet przez godzinę. Ale dopóki nie znajdzie Nathaniała, śmierć będzie majaczyć nad jej rodziną. Ona

## Tłumaczenie: dialog

musi skontaktować się z Cat. Bones jest wampiryzym Mistrzem i byłym zabójcą więc ma wiedzę jak znaleźć osobę i możliwości w wampiryzym świecie. Było to jedyne logiczne rozwiązanie, chyba że Bones będzie czuć się związany honorem aby ją ocalić przed czymś owłosionym i niebezpiecznym. *Mój mąż już nie żyje, pomyślała głucho. Jak można żyć ze sobą jeśli chce się posłać na śmierć najlepszego przyjaciela swojego męża?*

- Powinniśmy być w Springfield w ciągu kilku godzin - powiedział Spade - Później zatrzymamy się w hotelu i.. -

Denise wyprostowała się – Ty. -

Spade uniósł brwi – Przepraszam. -

- Ty - powtórzyła - Jesteś wampiryzym Mistrzem. Tropiłeś wcześniej ludzi, Cat mi mówiła, i nie obchodzę Cię, więc jeśli zrobi się zbyt niebezpiecznie nie dasz się za mnie zabić. Jesteś idealną osobą która może mi pomóc znaleźć Nathaniala. -

Spade nie spojrzał na nią teraz jak gdyby była szalona. Skręcił z drogi i zatrzymał się na poboczu nim ona zaczęła martwić się samochodami jadącymi z naprzeciwka.

- Nie mogę porzucić wszystkich moich obowiązków i ścigać człowieka, który unika demona, znającego tajniki czarnej magii - powiedział przez zaciśnięte zęby - Przykro mi, Denise. -

Desperacko rzuciła - Tobie jest przykro? Wątpię w to. Tak, wiem że proszę o wielką przysługę, ale nie oczekuje, że zrobisz to dla mnie. Miałam *nadzieje*, że zrobisz to dla swojego przyjaciela, ponieważ w tylko jedno miejsce mogę iść jeśli Ty mi nie pomożesz. Ale Hey, może powiesz Cat „Przepraszam”, jeśli Bones zginie robiąc to, na co ty nie miałeś czasu. Poza tym, dużo łatwiej jest powiedzieć, że Ci zależy, niż to udowodnić. -

Był przy niej w mgnieniu oka. Jego twarz była tak blisko, że nie mogła się skupić na jednej części. Ale nie musiała widzieć jego twarzy. Warkot w jego głosie powiedział jej jak bardzo był wściekły.

- Nikt nie wie, że do mnie dzwoniłaś. Nikt nie wie gdzie jesteś. Mógłbym pochować twoje ciało przed zachodem słońca. Wtedy nie musiałbym się martwić Crispinem ryzykującym dla Ciebie. Więc jeśli pozwolisz, jeszcze raz udowodnię, że zależy mi na moim przyjacielu.

Oczy Spadea nie były normalnego, *coniac`owego* koloru. Były intensywnie zielone, a Denise nie musiała być nieumarłą aby poczuć moc jaka się rozprzestrzenia. Lecz nadal, instynkt podpowiadał jej, że Spade nie zaszkodzi jej, nie ważne jak bardzo byłby na nią zły. Jeśli Raum groził by tylko jej, może miałyby szanse. Ale życie jej rodziny zależało od tego czy przekona Spadea do pomocy.

- Kiedy już mnie pochowasz, równie dobrze możesz znaleźć każdego członka mojej rodziny i ich też zabić – odparła. - Ponieważ to właśnie robi Raum, jeśli nie znajdę Nathaniala. Jak wiele morderstw jesteś w stanie popełnić zamiast mi pomóc?

Odchylił się do tyłu, z czymś w rodzaju niedowierzania na twarzy - Szantażujesz mnie? -

Denise zaśmiała się gorzko - Szantaż oznacza, że ma coś na czym Ci zależy, ale ja nie mam nic..

## Tłumaczenie: diaalog

może oprócz nadziei, że chce uratować kogoś na kim mi zależy niż dać się zabić. Może dla Ciebie człowiek nic nie znaczy, ale może potrafisz to zrozumieć? -

Spade spojrział przez okno na samochody przejeżdżające obok nich. W końcu szarpnął skrzynię biegów. - Szczęśliwie dla Ciebie, potrafię. -

Denise od razu po przybyciu do hotelu dopadła do łazienki, przypominając Spade`owi, że zaniedbał to, aby zatrzymać się gdzieś po drodze aby mogła skorzystać z udogodnień. Nie powiedziała już ani słowa, biedna dziewczyna. Bez wątpienia była tak samo głodna jak on. Gdy usłyszał dźwięk prysznic postanowił zamówić coś dla niej, zamiast czekać i zapytać o jej preferencje. Myśląc jaki miała dzień, byłby zdziwiony, gdyby nie spała do czasu przybycia zamówienia.

Spade nie jechał prosto do swojego domu, ponieważ chciał usunąć niektóre rzeczy sprzed widoku publiczności. Wynajął jeden pokój w hotelu, chcąc być blisko, gdyby demon znalazł jakiś ślad, jednak to było mało prawdopodobne. Mimo to, nie chciał wystawiać się gdyby demony przyszły. Raun mógłby chcieć złapać go w zasadzkę i przytrzymać jako zakładnika do lepszej współpracy w nieumarłym świecie. Spadea nie złamie jeden z ostatnich demonów. To dobrze, że były tak rzadkie. Dla ludzkości było by lepiej gdyby zajęła się od czasu do czasu nieuczciwymi wampirami czy ghulami.

Ściągnął buty, rozciągając się na krześle. Musiał zdobyć się na przemyślenia. Jak znaleźć Nathaniała, by nikt nie zdał sobie sprawy, że go szuka? Gdyby poszukiwał go otwarcie, będzie oczywistym podejrzanym, gdyby okazało się że Nathaniel zaginął. A on nie miał ochoty wdawać się w wojnę z innym nieumarłym. Nie wspominając o tym, że trzeba będzie ukryć fakt, że Denise była z nim. A jeśli chodzi piśnie słowo Crispinowi, ten od razu będzie podejrzewać kłopoty.

Ale nikt nie wiedział o Denise. Niewielu ludzi widziało Denise, a z tych nielicznych większość już nie żyje. Kto miał wiedzieć, że Denise nie była jego kolejną, słodką przekąską w podróży? Jak długo będzie unikał Crispina, Cat i reszty przyjaciół istniała szansa, aby mógł znaleźć Nathaniała bez wiedzy Denise.

Spade kalkulował szanse na powodzenie swojego planu. Bez względu na to, że rozum podpowiadał mu, aby unikać Denise z więcej niż jednego powodu, naprawdę nie miał wyboru i musiał jej pomóc.

Drzwi łazienki otworzyły się i Denise wyszła ubrana tylko w hotelowy szlafrok z wszytą na nim nazwą. Spade skinął na szafę, wskazując, gdzie położył jej torbę. Wyjęła kilka rzeczy i stała przez chwilę, przygryzając wargę i zastanawiając się czy czegoś nie powiedzieć.

Spade wygiął brew. - W przeciwieństwie do innych wampirów nie potrafię czytać w myślach, więc cokolwiek to jest będziesz musiała to powiedzieć na głos. -

- Chcę żebyś wiedział, że będę Ci płacić za twój czas - powiedziała, wypowiadając słowa w

## Tłumaczenie: dialog

pośpiechu - I zwrócę Ci za hotel.

Najpierw nim manipuluje, a teraz chce go obrazić?

- Nie. -

Zamrugła – Nie? -

- Rozumiem twoje zdumienie - powiedział gładko - ponieważ wydaje mi się, że nie słyszysz tego słowa często, pozwól że Ci wyjaśnię. Oznacza to, że nie jestem twoim pracownikiem i będziesz musiała robić to co mówię, jeśli chcesz abym odnalazł twojego chciwego krewnego. Oznacza to również, że nie obchodzą mnie twoje osobiste preferencje. Wszystko jasne? -

Rzuciła mu spojrzenie, które mogłoby przeciąć stal. Zauważył, z lekką radością, że jej piwne oczy pod wpływem gniewu wydawały się lekko zielone, prawie jak u wampira na wczesnym etapie, zanim zmieniły kolor całkowicie.

- W każdym razie jestem głodna, więc mam nadzieję, że ten hotel oferuje room service i dobry stek - odparła ledwo granicząc z szorstkością.

Spade wybuchł śmiechem - Zamówiłem już coś dla Ciebie. -

Jakby na zawołanie, rozległo się pukanie do drzwi. Spade wstał, zatrzymując się i upewniając się, że po drugiej stronie jest człowiek i otworzył je. Młody pracownik z mechanicznym uśmiechem na ustach pchnął wózek.

- Czy to dla pana, sir? -

- Tak, dla niej - powiedział Spade i zamknął drzwi.

Kelner odkrywał naczynia pokazując Denise ich zawartość, która patrzyła zaskoczona na różnorodne przedmioty przed nią. Potem, kiedy on odwrócił się do Spadea oczekując zapłaty ten zgromił go spojrzeniem.

- Co ty robisz? - zapytała Denise.

Zignorował ją, wpatrując się w pulsującą żyłkę na jego szyi. Szybko ruchem wbił swoje kły w szyję kelnera, czując bogaty smak pożywnej krwi. Spade czekał zanim połkną, chcąc aby cała krew wypełniła jego usta, uniemożliwiając tym czerwonym kroplom ucieczkę. Denise patrzyła na niego z niepewnością. Spade spojrzał na nią, mając nadzieję, że nie zrobi nic głupiego i nie zacznie krzyczeć. Nie zaczęła, jednak jej ręka powędrowała do ust, jakby się powstrzymywała.

Przełykając po raz czwarty poczuł malejący głód. Cofnął się, łapiąc ostatnie krople krwi. Nacią kłębem swój kciuk i zamknął otworki na szyi. W ciągu kilku sekund jego krew uzdrowiła dziurki, powodując ich zniknięcie.

- Dostarczyłeś jedzenie. Nic innego się nie stało. - powiedział Spade wciskając 20 dolarów do ręki.

Pokiwał głową ze sztucznym uśmiechem, gdy Spade spojrzał na niego *swoim* wzrokiem.

- Miłego wieczoru, sir - powiedział.

-Dziękuję bardzo. Zadzwoń kiedy ona skończy. -

## Tłumaczenie: dialog

Spade zamknął drzwi. Denise nadal się w niego wpatrywała - Ty go ugryzłeś. Nawet nie... po prostu go ugryzłeś. -

Wzruszył ramionami - Nie tylko ty byłaś głodna. -

- Ale.. - Wszystko wydawało się stratą słów.

- Mieszkałaś z Cat i Crispinem przez ponad miesiąc. Nigdy nie widziałaś jak on je? -

- Nigdy nie robił tego przy mnie! - krzyknęła, jakby mówił coś niedorzecznego.

Spade przewrócił oczami. - Będziesz musiała się do tego przyzwycząić, bo nie mam zamiaru głodować. -

Spojrzała na chłodne jedzenie na tacy - Myślę, że straciłam apetyt - mruknęła.

Cofnął się, nieco zirytowany. Miała naprawdę straszny dzień.

- Rozgość się na łóżku. Będę spać na krześle. - powiedział ściągając koszulkę.

Już ściągał spodnie, gdy spojrzenie Denise zatrzymało go. Racja, ludzie i ich głupie skromności. Już dawno nie był wśród zwykłych śmiertelników. Ci, z którymi był związany znali styl życia i nawyki wampirów. Musiał pamiętać co jest odpowiednie, a co nie.

- Nie chcę - powiedziała z uporem - Ja zajmę krzesło.

Znów prawie przewrócił oczami. Jak mógłby pozwolić kobiecie spać na krześle, podczas gdy sam wyciągał by się w łóżku – Nie. -

- Poczulałabym się lepiej, jeśli... -

- Nie - odciął - I jeszcze raz przypomnę, że to ja pomagam Ci i nie musisz się ze mną kłócić o każdy drobiazg.-

Frustracja i upór zawitały na jej twarzy, ale trzymała usta zamknięte.

*To dla Ciebie, kochanie. Być może po wszystkim to nie będzie dla Ciebie takie ciężkie.*

– Śpij dobrze, Denise. -

## ***Rozdział Czwarty***

Obudziła się przy dźwiękach angielskiego akcentu. Przez chwilę była zdezorientowana. Czyżby nie wyłączyła telewizora? Potem koszmarnie wydarzenia z poprzednich dni wróciły do niej. *Paul, zamordowany. Ona, napiętnowana przez demona. Właściciel akcentu, wampir, który nie chciał mieć z nią nic wspólnego, ale był ostatnią nadzieją dla jej rodziny.*

- Ach.. obudziłaś się. - powiedział Spade, zamykając komórkę jednym kliknięciem - Zamówiłem Ci śniadanie, wczoraj wieczorem nic nie tknęłaś - usta wykrzywiły mu się w szerokim uśmiechu - Miło mi Cię poinformować, że przespałaś moje śniadanie. Może teraz będziesz w stanie utrzymać swój apetyt. -

- Jesz cały czas pracowników obsługi hotelowej? - zapytała Denise zszokowana.

- Oczywiście. Ale nie panikuj w ich imieniu. Zawsze daje im duży napiwek. -

Ostry ból w brzuchu, przykuł jej uwagę na wózek, naczynia pod pokrywką i ten unoszący się zapach pysznych potraw. Nagle zgłodniała. Denise rzuciła spojrzenie na pokrywkę najbliższej niej i podeszła do koszyka. *Naleśniki.* Wzięła jednego z nich i napchała sobie w usta, zamykając oczy w zachwycie. *Tak dobrze.*

Zbyt szybko. Złapała innego, zbyt głodna, by męczyć się z srebrem stołowym i syropem, wepchnęła go do ust. *Mmmm. Delicje. Więcej.*

Kończyła właśnie trzeci naleśnik, kiedy zauważyła, że Spade się jej przygląda. Spojrzała na jej teraz już pusty talerz, nienaruszone srebrne sztucce i na nią.

Denise poczuła ciepło na twarzy. Co się z nią dzieje? Przecież nie minęło tak dużo czasu odkąd ostatnio jadła.

- Ja.. uh.. byłam naprawdę głodna - wyjąkała.

Uśmiechną się żartobliwie. - Wydaje się, że tak. -

Jakby dla podkreślenia tego wszystkiego, kolejny ból dźgnął ją w brzuch, a następnie słyszalne bulgotanie. Denise zmusiła się do starannego położenia serwetki na kolanach, wzięcia srebrnych sztucców i zmniejszenia zawartość następnego pojemnika i pocięcia —smażone kotlety i jajka, jej ulubione!— na małe kawałeczki, przed ugryzieniem. W tym czasie, burczenie w jej brzuchu wzrosło niemal do huku. Spade nadal się jej przyglądał, wykręcając usta w uśmiechu.

- Zawsze podziwiałem kobiety ze zdrowym apetytem - powiedział z nutką rozbawienia w głosie.

Denise dla pozorów przebiła naraz dwa kawałki smażonego kotleta i zaczęła żuć. Patrząc gniewnie dała mu tym do zrozumienia, że ten komentarz był nierozsądny. Więc, była za bardzo głodna w tym momencie, aby jeść jak ptak, kto się będzie o to troszczył? Może minęło więcej czasu, niż myślała, od



## Tłumaczenie: diaalog

ostatniego posiłku.

- Masz jakiś plan, gdzie możemy zacząć szukać Nathaniała? - spytała po zjedzeniu wszystkich steków i jajek. Czy to wygląda na zbyt bardzo brudne, aby przejść do następnego, błyszczącego pojemnika? Pieprzyć to. Kto wie, kiedy będzie przerwa na inny posiłek?

- Tak - odpowiedział Spade. - Zaczniemy od mojej linii. Mimo że nie mam żadnych facetów o imieniu Nathaniel. Kto powiedział, że twój przodek nie zmienił swojego imienia? Pamiętasz jak on wygląda, przez to co pokazał Ci Raum, tak? -

Denise wzdygnęła się. - Tak. - Jak mogła zapomnieć tych strasznych obrazów Rauma, przymusowo pojawiających się w jej głowie.

- Dobrze. Będę chciał zorganizować zgromadzenie, na którym będziesz mogła zobaczyć własności moich ludzi. Sprawdzimy, czy nie rozpoznasz któregoś z nich.

- Wiesz, to jest naprawdę niegrzeczne gdy odnosisz się do ludzi jak do nieruchomości. Ja też jestem człowiekiem, pamiętasz? -

Coś błysnęło w jego spojrzeniu. - Pamiętam i to dobrze. Dlatego właśnie będę musiał wprowadzić Cię do mojej linii jako moją najnowszą własność. -

Szczęka jej opadła - O nie, nie wygrasz. -

Machnął elegancko ręką. - Nie chcesz aby Crispin lub Cat się dowiedzieli co planujemy, więc to jest najlepszy kamuflaż. Nie umawiam się z ludźmi, to powszechnie znane. Mam jednak dla nich inne zastosowania, więc nikt nie będzie pytał o wampira, który podróżuje ze swoją własnością. W rzeczywistości, my rzadko idziemy gdziekolwiek bez jednego czy dwóch z nich.

Po tej wypowiedzi, Denise nie śmiała z nim dyskutować. Zatrzymała się. Co zrobić, jeśli to był jego sposób, aby odsunąć się z od pomagania jej? Jeśli nie chciała brnąć dalej w tę farsę, on mógł rzucić ją bez namysłu. Może on nie był tak zaangażowany w troskę o Bonesa jak się tego spodziewała.

- W porządku. - powiedziała, zmuszona myślą o jej rodzicach. Trochę wstydu to nic. Przeżyje. Jeśli skończy się to zapisaniem.

Wydawało się, że Spade czeka by jeszcze coś powiedzieć. Denise wzięła widelec i zaczęła jeść sałatkę owocową z następnego pojemnika.

- Dobrze - powiedział w końcu. - Musimy być w St. Louis jeszcze dzisiaj. -

Spade zamknął komórkę. To był ostatni telefon jak musiał wykonać. Nie było dla niego powszechne, że przy wprowadzaniu nowego człowieka—własności, zbierał swój lud, jednak przez ostatni rok podróżował i kilka rzeczy piętrzyły się i potrzebowały uwagi.

## Tłumaczenie: dialog

Denise była bardzo cicha w ciągu ostatnich trzech dni. Podejrzewał, że miało to coś wspólnego z telefonem od jej rodziny i prywatną żałobą za jej kuzyna. Z tego co zdołał usłyszeć, rozmowa nie poszła dobrze. Denise nie potrafiła wyjaśnić, że nie rezygnuje z nich w czasie gdy tego potrzebują, tylko stara się im pomóc.

Mimo to, jej strach musiał się zatrzymać. Jeśli Denise poślizgnie się w tej farsie, jako jego najnowsza własność, przed jego ludźmi, Spade mógł otrzymać wynik negatywny. Przed innym wampirycznym Mistrzem, który nie był jego sojusznikiem? To może być śmiertelne.

*Musisz wziąć się w garść, Denise, pomyślał. Wiem jak Ci pomóc.*

Spade poszedł na pierwsze piętro, domyślając się, że znajdzie Denise w kuchni. Okazało się, że ma ona nienasycony apetyt, niezależnie od jej nastroju. We wszystkich swoich rezydencjach miał kucharza, aby upewnić się, że wszyscy ludzcy członkowie jego linii będą dobrze odżywieni. Henry, szef kuchni w St Louis był nawet bardziej zajęty od Spadea, gdy przybył tu z Denise.

- Panie - powiedział Henry do Spadea.

Zabawnie było widzieć reakcje Denise. Cofnęła się od niego, ale spięła ramiona. Jego tytuł wśród członków linii stawiał Denise w niewygodnej sytuacji. To mu nie przeszkadzało. Przecież on, został potraktowany znacznie formalniej kiedy był człowiekiem.

- Henry. - Spade skinął na młodego człowieka, przed podjęciem miejsca obok Denise przy kuchennym stole. Spojrzał na jej talerz, jadła lasagne z ciężkostrawnym czosnkiem.

Stłumił uśmiech. Cat powiedziała Denise dużo o wampirach, ale nie wszystko. Spade skubnął smażony ząbek czosnku z jej talerza i zjadł go, upewniając się, żeby odburknąć w udawanych szczęściu.

- Ach, Henry, pyszne. Też chcę to samo. -

- Dlaczego nie jesteś chory? - spytała zdziwiona Denise.

Miał pusty wyraz twarzy. - Mogę jeść stałe posiłki. Ja po prostu nie robię tego przez większość czasu. -

- Nie to- Denise machnęła ręką. - Czosnek. Czy aby po nim wampiry nie chorują? -

- W rzeczywistości nie. To jeden z powodów, przez których uwielbiam przebywać we Włoszech. Nie ma miejsca, w którym nie znajdziesz żyły przyprawionej o ten smak. -

Spade oblizał wargi. Denise widząc to, zbladła, popychając swój talerz z powrotem. Spade ledwo powstrzymywał się od śmiechu.

- Mam dla Ciebie prezent - powiedział, jakby nie zauważył jej reakcji.

Podejrzanie zmrużyła wzrok – Dlaczego? -

Ona naprawdę musiała popracować nad swoimi umiejętnościami aktorskimi. Nowi ludzie w jego linii nie powinni się tak do niego zwracać.

Wstał. - Chodź. -

- Panie. Wciąż chcesz jedzenie? - zapytał Henry.

## Tłumaczenie: diaalog

Spade wyciągnął rękę do Denise. Zatrzymała się. - Trzymaj dla mnie ciepłe - powiedział do Henrego, i rzucił twarde spojrzenie na Denise. *Weź ją*, powiedział w milczeniu.

Wsunęła swoją rękę w jego. Jej ciało było ciepłe, jak gdyby miała gorączkę, z wyjątkiem jej oczu, które nie były szkliste, jak w czasie choroby. Nie, jej oczy były jasne i błyszczały pod wpływem jego mocy. Spade ignorując to, że trzymał ją za rękę, pociągnął ją by wstała z krzesła. Nie puścił je, mimo że była już na nogach i „holował” ją.

- Chodźmy do mojej sypialni, kochanie - powiedział, upewniając się, że mówił głośno i wyraźnie. Jej oczy rozszerzyły się. Spała w jej prywatnym pokoju, odkąd tu przyjechała, ponieważ demony nie mogły wejść do prywatnych domów, nawet jeśli Raum`owi udało się to w kilku innych stanach. Ale Denise nie zrobiła nic, co mogłoby zdradzić ich w oczach jego ludzi, co do jego stanowiska.

Trzeba przyznać, że Denise nie splunęła oburzona w odmowie. Ściągnęła usta i pozwoliła się poprowadzić na schody. Jeśli nie wiedział by lepiej, pomyślał by, że spaliła by się w czasie, zanim dostali by się do pokoju.

W środku, zamknęła drzwi i zabrała swoją rękę. - Są jakieś ograniczenie, co to tego, co mogę zrobić dla tej sprawy. -

Nie pokazał irytacji, jaka go ogarnęła, że z powodu tych okoliczności ona myśli, że on chce zaciągnąć ją do łóżka. - Nazwij je. -

Jej usta zamykały się i otwierały, więc nie oczekiwał żadnej odpowiedzi. W końcu powiedziała - Potrzebuje czasu, lista jest długa. -

- Mów, ja później powiem Ci co trzeba do niej dodać. -

Wyzwanie kryło się w jej oczach. Spade uśmiechnął się wewnątrz. Złość dobrze zrobi jej duszy. Był zły na swój plan, jeśli nie mogła zrównoważyć zdrowego rozsądku, ale czas pokarze, czy była tak mądra jak i piękna.

- Dobrze - poruszyła ramionami, a jej ciemne włosy poruszył się na chwilę. - Oczywiście, mogę z tobą spać, jeśli okoliczności tego wymagają. Mogę być pożyteczna jeśli to konieczne, ale nie spodziewaj się tego gdy będziemy sami. Mogę udawać czułą i nawet Cię pocałować, tak aby to wyglądało prawdziwie. Ale to się skończy, a ja nie pozwolę Ci pić ze mnie.

Spade nie mógł się powstrzymać - A co z czosnkiem w twojej krwi? Będę płakać. -

Zmrużyła oczy - Nabijasz się ze mnie. -

Pozwolił sobie na uśmiech – Troszkę. -

- Skończyłeś? - podniosła do przodu brodę i ramiona, uśmiech Spadea poszerzył się. Jeśli wie, jak w tej agresywnej postawie jej piersi stają się jeszcze bardziej ponętne, a w to raczej wątpił, zachowa to dla siebie. Na pewno nie powie na głos czegoś godnego gentelmena. Spade odepchnął tę myśl, ponieważ prowadziła do zadumy, w której chciałby się zagłębić.

- Co do twoich limitów, powinny wystarczyć, chodź trzeba popracować nad twoją niechęcią co do

## Tłumaczenie: diaalog

mojej bliskości. Wampiry często okazują czułość publicznie swoim własnościom. Jeśli będę blisko Ciebie i obejmę Cię ramieniem, to będzie wyglądało dziwnie jeśli odskoczysz jakby Cię dźgano nożem. -

Denise wyglądała na zmieszaną. - Przykro mi. Będę nad tym pracować. -

- Rzeczywiście - nie mógł powstrzymać szorstkości w głosie. - Muszę Ci coś wyznać, to było zabawne tak oglądać jak dusisz się od czosnku w ciągu ostatnich kilku dni, ale nie musisz się mnie bać, nie ugryzę Cię. -

Tyle uczuć pokazało się na jej twarzy, że był rozdarty pomiędzy „śmiać się” czy „być obrażonym”. Czy nadal chciała zainwestować w srebrną klamrę na szyję?

- Jeżeli chodzi o rzeczy, które wykraczają poza pocałunki, nie musisz się obawiać - zagarnął ją wzrokiem - Nie brak mi partnerów do łóżka, więc nie potrzebuje wpraszać się do kogoś kto jest niechętny.

Nabrała powietrza, a w jej piwnych oczach pojawiły przebliski zieleni i gniew. To musiała być sztuczka światła, ale znowu, przypominała mu wampira. Spojrzał pod innym kątem, tym razem wolniej. Szkoda, że nie była wampirem. W takim razie musiał o niej zapomnieć, ponieważ była pod opieką Crispina. Mógł zapomnieć, że nie łączy się przyjemności z biznesem, ale mógłby sprawdzić, czy byłoby jej żal, człowieka rozszarpywanego na strzępy.

Spade zbliżył się o krok, coś w nim zaczęło płonąć, gdy zauważył zmianę w jej oddechu. Był szybszy, jak bicie jej serca. Kolejny krok, jej zapach też się zmienił, miód i jaśmin rosły w siłę. Z jego kolejnym krokiem był w stanie poczuć ciepło jej ciała. Jej oczy szeroko otwarte, bardziej brązowe, niż zielone. Pełne, soczyste usta były lekko rozchylone. Czy smakowałaby jak mód i jaśmin, gdyby ją pocałował? Albo będzie miała bogatszy, ciemniejszy smak, jak przebliski w jej oczach?

Nagle odwrócił się na pięcie. Denise nie była wampirem, więc nie było sensu zastanawiać się tak tymi rzeczami. Oni mieli znaleźć Nathaniała i dostarczyć go Raum`owi. Potem, kiedy demon zniknie, ona odejdzie i wkrótce będzie martwa jak wszyscy inni ludzie.

A on nie będzie przechodził przez to jeszcze raz.

- Twój strój na dziś jest w komodzie - powiedział i zatrzasnął za sobą drzwi.

## ***Rozdział Piąty***

Denise wzięła głęboki oddech i starała się działać nonszalancko. Było bardzo gorąco, upał panował w tym hotelu, ale z tym co miała na sobie, było jej jednak zimno.

Obsługa zabrała jej płaszcz, jak tylko weszła na salę balową do Khorassan ze Spade'em. To był ogromny pokój, na ponad dwa tysiące ludzi, a mimo to wciąż prawie pełny. Rozległość linii Spadea była wstrząsająca. Później, gdy jej płaszcz był zdjęty, Denise odwracała głowę, mimo że była wśród tak wielu ludzi. Miała podniesiony podbródek i nie wzdygała się. *Dalej, wygląd. Widzieliście więcej skóry na plaży, nie jest to więc tak szokujące.*

Oprócz tego, że nie była na plaży, choć to co miała na sobie, chyba było zainspirowane bikini. Miała eleganckie, ażurowe bolerko i pasujące pantalone<sup>1</sup> patrząc, można by pomyśleć, że zwinęła je prosto z zestawu *I Dream of Jeannie*.

*Wampiry to zbrojeńcy, co do jednego*, tak mówiła Cat przy wielu okazjach. Jeśli to jest standardowy ubiór „własności” nieumarłych, to Cat miała cholerną rację.

Denise spodziewała się jakiejś mądrej-dupaśnej<sup>2</sup> uwagi ze strony Spadea, kiedy zeszła na dół w tym śmiesznym stroju. Czemu nie był rozbawiony? To on był tym, który dał jej ten strój „dziewczyny w haremie” do założenia. Ale on tylko spojrział na nią przez ułamek sekundy i podał jej płaszcz, zaznaczając, że na zewnątrz jest zimno.

Oczywiście, że było. Luty w St Louis nie mógłby być przyjemny. Jeśli Spade miałby serce, była by tam w spodniach i swetrze. On nie był tak skąpo ubrany. Miał długi, czarny płaszcz na białą koszulę i czarne spodnie, które pasowały mu tak dobrze, że musiały być uszyte na zamówienie. Z jego ciemnym, uderzającym wyglądem, Spade był praktycznie nasączony dekadencją elegancją, a tu ona, jak spuszczonej z ceny Scheherazada.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> pantalone- współczesne legginsy

<sup>2</sup> (smart-assed) to mi się wydawało najstosowniejsze :)

<sup>3</sup> szal w stylu orientalnym, wykonywany z włóczki

## Tłumaczenie: dialog

Przynajmniej, mógłby poświęcić trochę czasu, aby docenić jej strój i rzucić okiem na jej wygląd. Albo powiedzieć jej, że ładnie zrobiła swoje włosy i makijaż, w sposób bardziej pochlebny niż ona to mówiła sobie.

Mogła być wprowadzana jako nieruchomość, ale chciała być pewna, że ci ludzie będą wiedzieli, że jest z wyższej półki, do cholery.

Jednak Spade zaledwie patrzył na nią wtedy, ani wcześniej, w czasie dwudziestu minut jazdy samochodem do Parku Chase hotelu Plaza. Nic nie mówił, z wyjątkiem wymieniania kilku słów z kierowcą. Gdyby nie otworzył jej drzwi samochodowych, przy wsiadaniu i wysiadaniu z pojazdu, mogłaby pomyśleć, że jakimś cudem stała się niewidzialna. Aby dolać oliwy do ognia, zostawił ją niemal tak szybko, jak weszli do tej ogromnej sali. Denise chwyciła za kieliszek szampana, z tacy kelnera, który akurat przechodził, więc wyglądała na zajętą, zamiast po prostu stać jak posąg.

*Dlaczego Cię to obchodzi, że Spade jest dla ciebie chłodny? Zapytał ją wewnętrzny głosik.*

*Nie obchodzi. Denise powiedziała mu.*

Jeśli można było usłyszeć, że jej wewnętrzny głos szydził, to ona usłyszała. Jednak zignorowała to, koncentrując się na otaczających ją ludziach, a nie na jej wewnętrznym idiotyzmie. Jak tylko zdała sobie sprawę, że popełnia błąd.

*Tyle bladych twarzy. Te szybkie, celowe ruchy. Chłodne ciało wokół niej. Wszędzie kły. Wszystkie te świecące oczy...*

Znajoma panika rozpoczęła się w niej. Denise próbowała z nią walczyć, ale róża bez litości, dusi ją w pamięci.

- Muszę się stąd wydostać - wymamrotała.

Spade poderwał głowę. Włóczył się po sali, rozmawiając z kimś, pozostawiając ją, otoczoną przez istoty z jej koszmarów. *Wszędzie wampiry. Krew nastąpi. Śmierć nastąpi. Zawsze tak było.*

Zagęszczające się wspomnienia pochłonęły ją. *To straszne wycie było coraz bliżej. Wszystkie te inne krzyki. Jesteśmy w pułapce, oni nadchodzą.* Coś chwyciło ją za ramię. Denise wyszarpała się z powrotem w popłochu, ale zimny uchwyt nie puszczał.

- Puść mnie - krzyczała.

- Co z nią? - ktoś mruknął. Denise nie mogła zrozumieć, dlaczego te osoby, nie miały o niczym pojęcia. Dlaczego nie ktoś z organizacji? Czy oni nie zdają sobie sprawy, że ci, którzy przyjdą po nich, nie mogą być zabici?

Chwyt się zaostrzył, a jej usta zacisnęły się mocno. Szarpnęła się, ale nie mogła się uwolnić. *Nie ma żadnej nadziei. Jesteśmy uwięzieni w piwnicy, a oni nadchodzą. Każda sekunda, drzwi roztrzaskują się, groteskowa postać skacze do mnie. Nie. Nie. NIE!*

## Tłumaczenie: diaalog

Zimna woda ochlapała jej twarz. Zamrugła, lekko zakaszła i udało jej się podnieść rękę, aby zablokować większość pryskającej na nią zimnej wody.

- Przestań. -

Spade wynurzył się przed nią, z jedną ręką pod kranem z bieżącą wodą. Zamrugła jeszcze raz. Była przemoczona i miała dreszcze, skulona w kłębek na podłodze w łazience. I nie miała pojęcia, jak się tutaj znalazła.

- Nie znowu. - jęknęła.

Spade zakręcił kran i ukląkł przed nią. - Wiesz, gdzie teraz jesteś. - To było stwierdzenie.

Oparła głowę o szafkę stojąco obok niej, uderzając w nią lekko z czystej frustracji.

- Powiedziałabym, że trzy mile od Szalonego Miasta, z nogą na pedale. -

Spade zrobił hałas, który zabrzmiał jak westchnienie. - To działo się wcześniej? -

- Nie od miesiący. Nie od... -

Wiedzące spojrzenie przeszło przez jego twarz. - Nie, od kiedy widziałas jak zabijam tego gościa - dokończył za nią. - Czemu mi nie powiedziałaś, że cierpisz na po urazowe zaburzenia stresowe? -

Teraz, przez to wydarzenie, czuła się zawstydzona. - Powiedziałam, że nie zdarzyło się to już od dawna i to nie jest tak, że to były najmniejsze z moich obaw, kiedy zobaczyłam cię ponownie? -

Denise potarła nadgarstki w miejscu, gdzie czuła wcześniej nacisk. Znaki demona zostały ukryte przez szerokie srebrne i złote bransoletki, ale obydwoje wiedzieli, co się pod nimi kryje.

- Zniszczyłam nasz plan na dzisiejszy wieczór, prawda? - jęknęła. - Nie mogę uwierzyć, że do tego dopuściłam. -

Spade przecierał jej twarz jednym z papierowych ręczników. - Gdybym zwracał na to więcej uwagi, a przewiduje, że chciałbym mieć taką możliwość. Będziemy musieli teraz odejść. Możemy rozwiązać to wszystko później. -

- Nie - Denise wzięła od niego ręcznik i przesuwiała pod swoimi oczami. Jej mascara była chyba wszędzie. - Jesteśmy tu. Zrobmy to. Będę w porządku, jeśli—to brzmi tak żałośnie—Będzie dobrze, dopóki nie zostawisz mnie jeszcze raz samej. Bycie samą wokół tych wszystkich wampirów po prostu przypomniało mi zbyt wiele—o tej nocy. Nie wiem, czy są możliwe tego typu rzeczy..-

Coś błysnęło na jego twarzy, zbyt szybko aby to tłumaczyć. - Nie zostawię Cię samej - wyciągnął rękę. - Proszę. -

Podala mu swoją rękę. Potem ujrzała siebie w lustrze.

- Mój makijaż jest zrujnowany. -

- Bzdura, wyglądasz pięknie. W rzeczywistości miałem propozycje w Twoim imieniu już dwukrotnie. -

W jego głosie były słycać ostrość. Denise nie wiedziała, czy to z powodu rozrywki czy irytacji. Postanowiła nie pytać.

## Tłumaczenie: diaalog

- Jestem pewna, że zmieni się to po moim małym „psycho” epizodzie. Zwykle pozostawia to złe wrażenie. Taka jest moja rzecz, nawiasem mówiąc. Czy nie obawiasz się, że za jakiś czas jeden z ludzi powie Bones`owi lub Cat „Hey, rozpoznałem tę brunetkę. Ona jest tym niespełna rozumu pracownikiem linii Spadea”, i wtedy to wszystko wyjdzie na jaw, co z tego będziesz miał? -

Wzrok Spadea ulokował się na niej. Jego spalono-miedziane oczy były zarówno odległe, jak i niezgłębione. - Nie. Ponieważ oboje wiemy, że nie masz zamiaru widzieć nikogo innego ze świata wampirów kiedy to się skończy.-

Denise rozejrzała się. Jej ataki paniki nie tylko ustąpiły, kiedy zerwała więzi z Cat i każdym, kto nie był człowiekiem. Nie ma mowy, nie wróci do bycia na łasce jej wspomnienia, nigdy nie wiadomo, kiedy jej umysł wpędzi ją w pułapkę jej myślenia, by była z powrotem tej zasadzce na Sylwestra.

- Widzisz, jak istoty twojego rodzaju reagują na mnie. Nie chcę tak żyć, a tylko ja wiem, co zrobić by to zatrzymać. -

Jego ręka wciąż układała się wokół niej, jego chłodny uścisk, bezpieczny i silny, ale taki zupełnie nieludzki.

- Dobrze, teraz- powiedział w końcu. -Zobaczmy, czy nie możemy przyspieszyć tego dnia dla Ciebie.-

Denise siedziała po jego prawej stronie, przy wystrojonym stole w sali balowej, wiedząc co jest powodem tych dyskretnych spojrzeń. Nie ulega wątpliwości, myślała, że były spowodowane jej wcześniejszym krzykiem i szokującym zachowaniem. Nie zdawała sobie sprawy z takiego wybuchu tej gromady, tylko łagodnej intrygi wśród światowych członków jego linii. Histeryzujący człowiek? Kto nie widział tego wcześniej?

Ale to, czego jego ludzie widzieli, to była kobieta z bijącym sercem, siedząca po jego prawej stronie podczas uroczystej kolacji. To miejsce wskazane było dla kogoś ze znacznie wyższą pozycją, a miejsce po jego lewej stronie, było zarezerwowane dla Altena, najstarszego stażem w jego linii. Spade zmusił Denise, by usiadła razem z nim, jak bardzo nie pasowało to do własności, nawet uprzywilejowanych własności. Ale jednocześnie, był bardzo ostrożny i prawdopodobnie wystarczający dla jej PTSD(zespół stresu po urazowego), nie chciał nawet puścić ją za rękę.

A on wiedział, że to oznacza problem, w każdym języku.

Gdyby istniał Bóg, Nathaniel znalazł by się wśród tych ludzi, a Spade wydałby go dziś demonowi. Spade nawet umieścił łuk nad tym gnojkiem, chcąc by Raum dobrze się najadł, tak długo, jak miał na celu Denise, zakończył by swoje życie natychmiast. Nie mógł sobie pozwolić, na opiekę nad ludźmi. Nie znowu.

Jednak cynik w nim, nie był zaskoczony, że po mozolnie długim procesie wprowadzania Denise do



## Tłumaczenie: diaalog

setek ludzi, żywych i nieumarłych w jego linii, potrząsnęła głową w rozczarowaniu.

- Nie ma go tutaj - szepnęła.

Spade lekko przeklął. Racja. To byłoby zbyt proste, gdyby tu był.

Alten pochylił się i podał mu płytę CD. - Finanse – powiedział. - Mam uruchomić poprzez numery. Wszystko wydaje się iść w górę, z wyjątkiem Turnera. Nie płaci on drugi raz z rzędu w tym kwartale.-

Spade nadal z roztargnieniem gładził kostki Denise. Jej skóra była cieplejsza niż powinna. Mogła złapać jakąś chorobę? Być może nie powinien, drażnić ją tą skąpą kiecką w którą była ubrana przy jej depresji.

- Mmmhy - mruknął.

Alten wpatrywał się w niego. - Drugi raz w tym kwartale - powtórzył.

Spade zwrócił uwagę z powrotem na inne wampiry. Tak, racja, Turner, był problem z odmową zapłaty dziesięcioprocentowego wynagrodzenia. Każdy wampir ma dług wobec Mistrza swojej linii.

- Turner – zawołał. - Czy masz powód dla którego brakuje nam twojej dziesiątyny? -

Wampir o blond włosach wyszedł przed innych, by stanąć przed stołem. Ukłonił się prawidłowo, ale kiedy Spade przechwycił jego zapach i zobaczył bunt na jego twarzy, odetchnął psychicznym westchnieniem. Turner miał czelność zrobić coś okropnego.

- Nie zapłaciłem mojej dziesiątyny, ponieważ chcę się uwolnić z twojej linii, Panie - powiedział Turner, wyrównując ramiona.

Spade spojrzał na niego, jego cierpliwość zmalała przez sekundę. - Jesteś nieumarłym tylko czterdzieści cztery lata i myślisz, że jesteś gotów stać się panem własnej linii? -

- Tak - powiedział Turner, teraz z jeszcze większą arogancją. - Uwolnij mnie, na moje życzenie, Mistrzu. Nie chcę z tobą walczyć, ale jeśli kwestionujesz moją prośbę, będę dla ciebie wyzwaniem. -

Bezmyślny. Nierozważny. Głupek.

- Nadmierna pewność siebie, mówi dokładnie, dlaczego nie jesteś jeszcze gotowy, aby poprowadzić swoją własną linię. Twoja nieroztropność sprawi że będziesz łatwym celem, a następnie wszyscy stworzeni przez ciebie zostaną bez ochrony. Dlatego żadnej wolności Turner, a jeśli po drodze masz zamiar rzucić mi wyzwanie, obiecuje, będziesz żałować. -

Kątem oka, Spade widział Denise patrzącą to na niego, to na Turnera. Spojrzał na nią i zobaczył jej twarz, była blada. Ona nie może wiedzieć dużo o społeczności wampirów, ale widać było, że rozumie, że jeśli Turner miałby nagły błysk inteligencji, rzeczy miały się stać krwawe. To może być katastrofalne dla jej spokoju jaki miała przez ostatnie kilka godzin, w otoczeniu o wiele więcej nieumarłych niż żyjących osób.

Spade zwrócił swój blask na Turnera. Ten rozejrzał się, a następnie ręką powędrował do pasa, gdzie miał srebrny nóż.

- Wyzywam Cię. -

## Tłumaczenie: diaalog

Bardzo powoli, Spade puścił rękę Denise. Potem pochylił się, jego usta prawie dotknęły jej ucha.

- Według moich praw, muszę odpowiedzieć. Alten poczeka z tobą w samochodzie. To nie powinno trwać długo. -

- Zostaje. -

Cofnął się, aby zobaczyć jej twarz. Była jeszcze bardzo blada i paznokcie miała schowane między nogami, ale głos miała twardy.

- To nie może być mądry... -

- Jeśli wyjdę z siebie w najbliższym czasie, odejdę, ale do tego czasu, zostaję. -

Uparta kobieta. Czy dzisiaj nic nie ma żadnego sensu?

Spade wstał, dając ostre spojrzenie Alten`owi. - Jeśli będzie chciała wyjść, zabierz ją do samochodu i czekaj tam na mnie. -

Alten szybko zamaskował swoje zaskoczenie skinięciem głowy. Ludzie nie decydują się wstać i wyjść w połowie pojedynku. Szczególnie nie „własności” - Jak sobie życzysz. -

Gdyby myślał logicznie, Alten mógł wziąć Denise do samochodu teraz. Zamiast tego, zapraszał ich do większej spekulacji na temat Denise, zarówno przez siedzenie po jego prawej stronie, jak i pozwalając jej kłócić się z nim publicznie. *Dzisiejszej nocy nic nie ma sensu*, pomyślał zmęczony Spade. *Najmniej ja.*

Odsunął tę myśl na bok i obdarzył swoją uwagą Turnera. Mógł dać przykład z niego, bo może być zalany innymi wyzwaniem od młodych wampirów, myślących, że są gotowi na to, z czym nie umieliby sobie poradzić.

Spade zdjął koszulę i zostawił ją na krześle, nie spuszczając z oczu Turnera.

- Cofnij swoje wyzwanie, a będziesz miał szczęście, jeśli pozwolę Ci żyć. -

Turner potrząsnął głową. - Nie. -

***Niech tak będzie.***

### ***Rozdział Szósty***

Denise nie mogła oderwać oczu od dwóch wampirów krążących wokół siebie, nawet, gdy jej zdrowy rozsądek krzyczał na nią by nie patrzyła. Ona i Alten nadal siedzieli przy stole, ale pozostali cofnęli się do ścian, dając Spade`owi i Turner`owi więcej miejsca na walkę. Drzwi sali balowej były strzeżone, a pracownicy kateringowi zostali potraktowani „zielonymi oczami” aby nie zauważyli gwałtownej zmiany zachodzącej w atmosferze. Nawet będąc w publicznym hotelu, nie chcieli zatrzymać tego pojedynku. Co gorsza, Spade był nieuzbrojony, podczas gdy Turner miał srebrny nóż.

Pochyliła się w kierunku pustego miejsca obok Altena. - Dlaczego Spade nie może mieć broni? - szepnęła.

Wampir spojrzał zaskoczony, że Denise mówi do niego, jednak odpowiedział niskim, cichym głosem. - Może mieć. Jednak zdecydował się z niej nie skorzystać.

- Dlaczego? - wypaliła.

Dziesiątki głów zwróciły się w jej stronę. Nawet Spade przerwał swój drapieżny krok, aby rzucić jej wiele mówiące spojrzenie.

Racja. Domyślam się, że to nie było odpowiednie zachowanie dla „własności”, aby zastanawiać się dlaczego Spade będzie walczył bez broni z wampirem, który ma duży nóż. Cholera!

Coś poruszyło się niewyraźnie, a następnie było widać tylko czerwone nacięcie na klatce piersiowej Spadea. Jakimś cudem, dwa wampiry były już kilka metrów od miejsca, gdzie był chwilę temu Turner, nóż miał umazany czerwienią. Denise walczyła, aby oddychać powoli. On zbyt szybko zaatakował Spadea, by mogła to zobaczyć.

- Zatrzymaj pojedynek i daj mi moją wolność - powiedział Turner, wymachując nożem podczas gdy zaczął krążyć ponownie.

Spade zaśmiał się; zimny dźwięk, który był bardziej przerażający niż radosny. - To była twoja najlepsza szansa, aby mnie zabić, ale straciłeś ją. Myślisz, że jak długo będziesz trzymał ten nóż, zanim ja ci go odbiorę?-

Rana na klatce piersiowej Spadea zamknęła się, zanim skończył mówić, jednak rozmazana krew pozostała. Była tak żywa na tle jego gładkiej, umięśnionej, bladej skóry. Jak szkarłat na śniegu. Oczy Spadea świeciły zielonym ogniem; spotkały równie jasne spojrzenie Turnera.

Denise nie mogła powstrzymać powodzi swoich mentalnych obrazów. *Świecące, palące, zielone oczy, blade światło. Wszędzie wampiry, rozpryskane na nich krew i brud. Osunęła się, wylądowała na czymś ciemnym i lepkim. Podłoga pokryta plamami, poszerzała się i prowadziła do kuchni...*

- Nie – szepnęła, odpychając wspomnienia. Nie teraz. Nie tutaj.

## Tłumaczenie: dialog

Alten spojrzał na nią ostro, ale tym razem Spade nie odbiegał uwagą od Turnera. Kolejna plama kończyn; Turner rzucony na plecy, stojący nad nim Spade, w rękę trzymający srebrny nóż.

- Zgubiłeś coś? - zapytał Spade, wymachując nim.

Teraz Turner miał także na sobie krew, czerwone X na jego klatce piersiowej, które pozostało prawie natychmiast uzdrowione. X było bezpośrednio nad miejscem, gdzie jest jego serce. Denise drgnęła. Ostrzeżenie nie może być wyraźniejsze.

Wspomnienia pchały się do jej głowy. *Krew wyglądała inaczej w ciemności. Była prawie czarna. Blask zielonych wampirzych oczu świecił przed nią, jednak jakby trochę zniekształcony. Co to było?*

Jej ręka powędrowała ku głowie, naciskając na skronie, jakby mogła psychicznie zmusić swoje wspomnienia do odejścia. *Nie. Teraz.*

Turner zaatakował. Jej oczom ukazała się na moment większa, blada smuga. Spade wirował, wydawało się, że więcej czerwonych ran ma na sobie Turner. Coraz więcej gwałtownych ruchów ciała, płacz; Turner potknął się do tyłu, chwytając się za brzuch. Coś grubego i mokrego dotknęło podłogi.

Denise dotykała rękoma koszulę Spadea, ugniatając ją, aby nie krzyknąć i nie spaść z krzesła. Nadgarstki i dłonie Spadea były całe czerwone, nie wspominając już o nożu, ale on stał tam jakby od niechcienia, czekając obok Turnera, który dyszał z bólu, w końcu pochylił się.

- Boli trochę, nie?- zapytał Spade. – Jedną rzeczą jest pociąć kogoś w bójce, ale inną sprawić aby wypadły z ciebie wnętrzności. Musisz być bardzo silny, aby walczyć z takim rodzajem bólu. Nie jesteś jeszcze na tyle silny, ale chcesz być Panem własnej linii?-

- Nikt nie jest... wystarczająco silny - prostując się, w końcu, Turner wyszedł. Jego żołądek został uzdrowiony w niemal kilka sekund. Spade miał wystarczająco dużo czasu, aby zabić go kilka razy, jeśli by chciał.

Spade zmarszczył czoło – Naprawdę? - Rzucił nóż do stóp Turnera – Uderz tak samo mocno, i jeśli sprawisz, że to ostrze wyląduje w moim sercu, zanim wyzdrowieje, dostaniesz swoją wolność.

Przerażona Denise wessała powietrze. Czy Spade jest szalony? Dlaczego nie było nikogo, kto by powiedział, że ta propozycja jest równie szalona?

Jasnowłosa głowa Turnera wydawała się łączyć z ciemną głową Spadea, ponieważ skoczył na niego w krótkim podmuchu ruchu. Przez kilka szalonych chwil, ich ciała były jak kryształ-i-czerwień<sup>1</sup>; wydawali z siebie warkot, do czasu, aż Turner, nie cofnął się z rękonością noża, w swojej klatce piersiowej, gdzie był czerwony X. Spade stał nad nim, z jedną ręką na brzuchu, a w pobliżu jego stóp leżało coś wyglądające jak grząski<sup>2</sup> teren.

---

1 - czysty jak kryształ Spade i czerwony jak krew Turner

2 - z ang. „squishy”

## Tłumaczenie: dialog

- Poddaj się, albo przekręcę ten nóż – powiedział Spade ponuro.

Turner patrzył na ostrze wystające z jego klatki piersiowej, a następnie jego głowa opadła z powrotem. - Cofam swoje wyzwanie – wychrypiał.

Denise poczuła chwilę nieodpartej ulgi. Potem z wymiotowała na najmodniejszą koszulę Spadea.

Spade wsunął się do samochodu. Poza spodniami jego płaszcz był jedyną rzeczą jaką miał. Denise czekała w miejscu dla pasażera, życzyła sobie, aby w tym momencie połknęła ją ziemia.

- Tak bardzo mi przykro, upiorę twoją koszulę – powiedziała, gdy tylko zamknął drzwi.

Wydobył z siebie krótki śmiech. - To co mam jest całkiem w porządku. Wyrzuciłem ją. -

- Nie sposób opisać dzisiejszej nocy, bez używania w zdaniu *grupki przekleństw*, prawda?- zapytała sucho.

*Moja droga Denise, nie masz pojęcia.* - To wszystko zmienia – powiedział w końcu. - Po tej nocy, nikt nie uwierzy, że jesteś tylko moją własnością. -

Jej wyraz twarzy mówił, że jest między smutkiem, a akceptacją; zmusiła się do uśmiechu. - Rozumiem. Dziękuję Ci za wszystko, co zrobiłeś. Teraz wiem, gdzie mam nie szukać Nathaniała, to jest jakiś początek. Oh.. i nie musisz się martwić. Nie pójdę do Bonesa. Znajdę inną drogę. -

Spade nieruchomo, kontynuował wpatrywanie się w nią. To była okazja aby się od niej uwolnić. Musiał to wziąć. To było w najlepszej wierze.

Zamiast tego powiedział. - Nie zostawię cię bez pomocy. -

Wdzięczność przemknęła po jej twarzy. - Będzie mi bardzo dobrze, z każdym którego mi polecisz. Będę również posłuszna, zazwyczaj nie wymiotuje na cudze ubrania. -

Stłumił parsknięcie. - Dobrze wiedzieć, ponieważ to nadal będę ja. -

- Przecież właśnie powiedziałaś, że nikt nie uwierzy, że jestem twoją własnością. -

Z pewnością nie, ale to nie była jej wina. Tylko jego. Mógł zabrać ją z dala, gdy wpadła w panikę, jednak jak każdy szanujący się Mistrz, musiał wysłać kogoś innego, aby ją uspokoił. Potem uczepił się jej ręki, posadził przy swojej prawej stronie, był posłuszny jej żądaniu aby została na pojedynku, niemal był zamęczany rozpraszaniem się przez nią, a później popędził w miejsce gdzie siedziała po tym, jak z wymiotowała na jego koszulę.

Rzeczywiście, nie było szans, aby jego ludzie uwierzyli, że ona jest po prostu jego własnością.

- Będziemy musieli grać zakochaną parę, zamiast wampira i jego własność. To będzie wymagało więcej gry z obu stron, ale nie zrobimy nic, co złamie twoje limity. -

Wyglądała na zdezorientowaną. - Myślałam, że to by było podejrzane, ponieważ ty nie umawiasz się z ludźmi.

## Tłumaczenie: diaalog

- To skomplikowane, jeśli jednak znajdziemy Nathaniała niedługo, ta farsa mogłaby być odebrana jako kaprys. - Albo głupota, gdyby był dokładniejszy.

Dotknęła jego ręki. Jej palce były tak ciepłe, na jego chłodnej skórze. Kolejne przypomnienie o jej ludzkości.

- Dziękuję Ci -

- Proszę bardzo – powiedział zaciskając usta.

*Głupiec*, przeklinał siebie. On nie robi tego z litości, zobowiązania lub honoru, jak wierzyła Denise. Nie, po przemyśleniu, znalazł zupełnie bezmyślny i zdumiewający powód, że nie chce jej jeszcze puścić.

Nawet teraz, jej bliskość i zapach, mamły jego zmysły. To był szczyt głupoty, dać się skusić kobiecie, której nie mógł ani gryźć ani rznąć. Być może, jego kolejnym genialnym kaprysem będzie, aby ogolić się piłą łańcuchową.

Odepchnął to. Tak, czuł niezwykle przyciąganie do niej od początku, i właśnie to uczyniło ją szczególnie kuszącą. Denise była zakazana, ale w rezultacie, pragnął ją. Dodać niebezpieczeństwo, niepewność i tą bliskość, to nie był żaden cud, że jej pożądał.

Ale nic by z tego nie przyszło. Ponieważ była człowiekiem; tylko kilka bić serca stoi między Denise a grobem. *Taka krucha*, pomyślał, patrząc na nią. *Tak łatwo zniszczyć...*

Spade popatrzył w dal. Chciałby się teraz oderwać. Oderwać się i uniknąć tego drania-demonia zwanego Nathaniał.

- Jutro wyjeżdżamy do Nowego Jorku. Znam tam Mistrza innej, dużej linii, którą możemy sprawdzić jako następną. -

Jej palce zsunęły się z jego ręki. - Będziemy prostu chodzić od wampirzego Mistrza do wampirzego Mistrza sprawdzając ich ludzi? - Ton Denise powiedział, iż myśli, że to jest jak szukanie igły w stogu siana.

- Na początek. Jak tylko wyczerpie przyjaciół swojej linii, będziemy musieli spróbować innych wskazówek. -

Tych, które są bardziej niebezpieczne, niż przeszukiwanie linii jego sojuszników. Ale nie chciał narażać Denise ponownie na mroczną stronę wampirzego świata, jeśli mógłby pomóc.

Do czasu przybycia do domu, Spade poczuł swoją kontrolę. W trakcie jazdy Denise próbowała nawiązać z nim rozmowę raz czy dwa, ale on rzucał tylko krótkie odpowiedzi. Później umilkła. W środku, zaprowadził ją do swojego pokoju – każdy oczekiwał by, że to jedyne miejsce w którym ona śpi, po dzisiejszym przedstawieniu – potem udał się pod prysznic bez słowa. Kiedy wyszedł, już spała, zwinięta na boku w jego łóżku. Posłał jej ostatnie, smutne spojrzenie, zanim usadowił się w fotelu i zamknął oczy. Sen był tym, czego potrzebował. Nazajutrz, chciałby poczuć się lepiej.

Gdy zasnął, kontynuował śnienie o Denise... tylko, że miała włosy w kolorze blond, jej oczy były brązowe, a jej gardło było podcięte od ucha do ucha.

### ***Rozdział Siódmy***

Denise nie mogła złapać tchu, kiedy zobaczyła rudowłosego mężczyznę, który czekał na nich w salonie – Ty! -

Niestety, to nie był jej krewny, Nathaniel, którego względnie rozpoznała. Ian zamrugał, niemniej zaskoczony od niej. Wtedy jego turkusowe spojrzenie powędrowało do Spadea i zaczął się śmiać.

- Kiedy powiedziałeś, że przychodzisz się ze mną zobaczyć, pomyślałem, że to ma być kolejna nudna wizyta towarzyska, ale byłem w błędzie, czyż nie? Spójrz na siebie, podkradasz żonę najlepszego przyjaciela Crispina. Jestem pod wrażeniem. -

Spade skrzyżował ręce. - Nie chichocz tak, Ian. Jesteśmy tu w celach biznesowych, choć tak, nie chcę informować o tym Crispina. -

Chytry uśmiezek pozostał na ustach Iana. - Cisza będzie cię kosztować, kolego. -

- Nie mam wątpliwości - odpowiedział Spade ironicznym tonem.

Denise wciąż nie mogła uwierzyć, że Spade wciągnął w to Iana. Stwórca Bonesa nie cieszył się dobrą reputacją, a jego najgorszą rzeczą jaką zrobił, było to, że prawie zabił żołnierzy Cat.

- Nie wierz mu, on na pewno pójdzie do Bonesa i Cat - wymamrotała.

Wzrok Iana usadowiło się na niej, urażony przez oskarżenie. - Nie, jeśli Charles sprawi, że to coś, będzie warte mojego czasu, dziecinko. -

- Kim jest Charles? - Denise powtórzyła, rozglądając się. Wtedy sobie przypomniała. Racja, Bones też tak mówi do Spadea.

- Moje ludzkie imię – powiedział, chociaż Denise już to wiedziała.

- Nie wiem dlaczego, ty wciąż nalegasz, aby zwracano się do ciebie tym drugim imieniem – powiedział Ian, potrząsając głową. - Należy jak najszybciej zapomnieć, że byliśmy kiedykolwiek więźniami, ale niektórzy z nas, zdecydowali to sobie przypominać przez cały czas. -

- Staram się skupić – powiedział lekko Spade.

- Więźniami? - Denise spojrzała na Spadea. Był byłym skazańcem? Tak czy owak, jak ktoś mógłby trzymać zamkniętego wampira?

- Nie wiesz o co chodzi, dziecinko? - wymruczał Ian. - To było wtedy, gdy się poznaliśmy, w podróży do Nowej Południowej Walii, na kolonie karne. Baron Charles DeMortimer myślał, że z jego stanowiskiem, nie zostanie przykuty łańcuchem, do takich pospolitych przestępców, jak ja, Crispin i Timothy. Wyobraź sobie jego przerażenie, gdy tam przybyliśmy, a nadzorca zwrócił się do niego poprzez narzędzie, którym miał pracować, a nie jego tytułem. Nie ma sensu wspominać, że gdy po roku został

## Tłumaczenie: dialog

wampirem, również nalegał na swoje miano. -

Szczęka Spadea nawet na chwilę nie drgnęła, co oznaczało, że nie docenił tematu, jednak Denise była zaintrygowana. Nie miała pojęcia, że Spade był zarówno więźniem, jak i szlachcicem. W pewnym sensie, to wyjaśniało niektóre rzeczy. Spade śmierdział niebezpieczeństwem, prawda, ale on również nigdy nie pozwolił jej dotykać drzwi czy klamki samochodowej, zawsze pędził by je dla niej otworzyć. Później ten jego nacisk na spanie w fotelu, pomimo tego, że to było jego łóżko i nigdy nie słyszała jak podnosi głos. Dodajmy do tego jego unoszącą się w powietrzu królewskość, powinna się domyślić, że wychowywał się w całkowicie odmiennych okolicznościach niż Bones.

- Nie interesuje cię to, co mogę ci zaoferować w zamian za dyskrecję, Ian? - zapytał Spade, chłodno zmieniając temat.

Ian uśmiechnął się. - Oczywiście -

- Moje nieruchomości w Keys, które tak podziwiałeś. Pożyczę ci je na następną dekadę. To powinno być wystarczająco odpowiednie, aby zapewnić ciszę. -

Denise wydała z siebie szokowany dźwięk, który obaj mężczyźni zignorowali. - Nie wystarcza - odpowiedział Ian. - Crispin będzie bardzo zły na mnie, jeśli odkryje moją rolę w czymkolwiek co planujesz z nią, więc będziesz musiał *dać* mi dom wart mojego czasu.

- Ty zachłanny idioto! - wybuchnęła Denise.

Ian rzucił spokojne spojrzenie w jej kierunku. - A teraz moje uczucia zostały zranione, to będzie kosztować łódź. -

Spade rzucił jej krótkie spojrzenie, które kazało trzymać Denise buzię na kłódkę. **Zachłanny IDIOTA**, cicho krzyczała w duchu na Iana.

- Tylko wtedy, gdy będę pewny, że mam twoje milczenie, współpracę i pozwolenie, aby Denise mogła wybrać za twoim pośrednictwem jednego faceta z twoich własności, a wtedy odejdę, bez żadnych pytań, jeśli ona znajdzie tego, kogo szuka. -

Brwi Iana podniosły się. - Czy mogę wiedzieć, co zrobił ten człowiek? -

Spade wyszczerzył zęby w uśmiechu. - Nie, nie możesz. -

*On nigdy na to nie pójdzie*, pomyślała Denise, widząc przebiegłość rysującą się na twarzy Iana. Jednak jego uśmiech powrócił.

- Uwielbiam ten dom, Charles. Zgoda. -

Denise wypuściła wstrzymywany oddech, poczuła ulgę i poczucie winy w tej samej chwili. Teraz mogła dodać również dom i łódź do rzeczy, które kosztują Spadea, ponieważ zgodził się jej pomóc bo ona manipulowała nim. Musiała znaleźć sposób, aby go spłacić, nawet jeśli oznaczałoby to płacenie mu w ratach przez następne trzydzieści lat.

Ian przeciągnął się - Proszę bardzo, na początek możemy sprawdzić ludzi, których mam w domu i w pracy, nawet z tego miejsca. Nie muszę ci mówić, w jak rozległych miejscach są niektórzy z moich ludzi,



## Tłumaczenie: dialog

ale masz na to moje słowo, że są skłonni do pełnej współpracy. -

- I nie wspomnisz nic o człowieku z którymi podróżuje. - dodał Spade, jego głos był surowy.

Wzrok Iana prześlizgiwał po Denise w taki sposób, że czuła jakby w jakiś sposób straciła wszystkie ubrania. - Nie, ale interesująco będzie zobaczyć, jak długo zdołasz utrzymać to w tajemnicy. Potrzebujesz noclegu na czas, gdy będziesz w mieście? -

- Dziękuję, znalazłem coś innego. - powiedział Spade, Denise ulżyło. Im prędzej będą z dala od Iana, tym lepiej. Był przystojny, ale również otwarcie zimny i bezwzględny. Nie zdając sobie sprawy, małymi kroczkami przysuwała się do Spadea. *Zobaczmy jego ludzi i wynośmy się stąd.*

Jakby Spade usłyszał jej psychiczny wywód, wziął ją za rękę. - Ian, będziesz bezpośrednio z nami? -

Piętnaście minut później, Denise przeklinała siebie z frustracją. Spośród dwunastu mężczyzn, ludzi i innych, którzy żyli w domu Iana, nie było Nathaniała. Jak dużo czasu minie, zanim Raum zniecierpliwi się i znowu zacznie grozić jej rodzinie? Albo jak długo, zanim drastycznie więcej znaków demona, zacznie się w niej przejawiać? W tej chwili, tylko ona zauważyła zmiany, które objawiały się wybuchowym temperamentem i ciągłym głodem, ale wiedziała, że to dopiero początek. Jak dużo czasu miała, zanim znaki demona, zmienią ją w tego samego potwora jakim jest Raum?

- Powiedz kogo masz jeszcze w okolicy, to w nocy spotkamy się w Fontannie Szkarłatu – powiedział Spade, podczas gdy wychodzili od Iana. - To da nam szansę, przyjrzeć się jeszcze kilku z nich nie budząc podejrzeń. -

Ian rzucał cień spekulacji, milcząco patrząc na Denise. - Miałem inne plany, ale ta postrzelona<sup>1</sup> sytuacja wzbudza moje zainteresowanie. Widzimy się tam, kolego. -

Denise czekała, aż odjadą kilometry od Iana, zanim przemówiła. - Tak mi przykro z powodu twojego domu. *Proszę*, pozwól mi zwrócić ci za niego pieniądze. Mam plan emerytalny, który mogę wykorzystać... -

- Nie. - Jedno ostre słowo. Spade nawet się nie odwrócił, gdy to powiedział.

- Ale to nie jest to, czego chciałam! - zawołała, napięcie z ostatnich kilku dni wyostrzyło jej głos.

Spade spojrział na nią, krótko, ale dokładnie. - Nie masz pojęcia, co oznaczałoby jeśli zaangażowałabyś się w to, ale ja mam i właśnie dlatego się nie zgadzam. -

Poczucie winy piętrzyło się w niej. To było złe. Bardzo złe. - Co jeśli znalezienie go potrwa miesiące? -

Nie mogła znieść myśli, że na początku naiwnie założyła, że może szybko znaleźć Nathaniała w świecie wampirów, z którym zerwała połączenie. Spade miał tysiące ludzi w swojej linii. Jak wielu innych wampirycznych Mistrzów ma tysiące ludzi, rozsianych po całym świecie?

---

<sup>1</sup> w tekście było „piques” to chyba z francuskiego więc tak przetłumaczyłam :)

Tłumaczenie: dialog

- Więc mamy miesiące na znalezienie go. - Odpowiedział Spade, w jego głosie było słycać emocje.  
- Jestem w tym do końca, tak jak obiecałem.

A ona może nie mieć miesięcy zanim stanie się potworem. Jej poczucie bezradności przerodziło się w gniew. Kiedy znajdzie Nathaniala, zmusi go do zapłacenia za to, że wplątał w to ją, jej rodzinę i Spadea także.

Wówczas nienawiść wyblakła, udostępniając puste miejsce przerażeniu. *To się dzieje nawet teraz. Każdego dnia, trochę więcej mi zostanie, później zastąpi się czymś innym.*

Uświadomienie sobie tego, przeraziło ją.

- Może dziś będzie nasza szczęśliwa noc – powiedziała, zmuszając się, aby nie słyszeć optymizmu w jej głosie.

- Być może – powiedział zgodnie Spade.

Nie brzmiał, jakby również w to wierzył.

Kostki Denise były białe od zaciskania pięści. Zapach jej niepokoju wypełniał taksówkę, obejmując również pot, perfumy i utrzymujący się zapach wymiocin na tylnym siedzeniu. Samochód wykonał dziwne szarpnięcie w ruchu, wąsko blokując samochód, który został włączony do tego samego pasa ruchu. Denise zbladła tak, że jej skóra przypominała kolorem skórę Spadea.

- Czy możesz nieco delikatniej naciskać na gaz? - powiedział Spade do kierowcy. Biedna dziewczyna, było to jej pierwsze spotkanie z taksówkami w Nowym Jorku. Denise miała taki wyraz twarzy, jakby to miałyby być jej ostatnia przejażdżka samochodem.

- Co powiedziałaś? - mężczyzna odpowiedział w języku angielskim mocno akcentowanym. Nic dziwnego, że człowiek miał problemy ze słyszeniem go, jeśli miał tak głośno włączone radio.

Mówiąc z akcentem kierowcy Spade powiedział mówiąc głośniej. - *Possa-o ir devagar guiar, por favor?*

Kierowca posłał mu szeroki uśmiech, który wskazywał na braki stomatologiczne. -Och, *fala portuguesa? Nenhum problema.*- zawołał, zdejmując nogę z gazu.

- Co to za język? - zapytała Denise, wystarczająco rozproszona, aby rozluźnić pięści.

- Portugalski. -

Była pod wrażeniem. - Ważne jest aby znać języki obce, ja znam hiszpański jeszcze z liceum. Kiedy nauczyłeś się portugalskiego?

- Kiedy byłem w Portugalii. - odparł rozbawiony, aby zobaczyć zaskoczenie na jej twarzy.

- Och.. - powiedziała cicho. - Nigdy nie byłam za granicą. Nie byłam nawet poza Ameryką, z wyjątkiem... -

Jej głos ciągnął się, a cień wypowiedzi pokazał się na jej twarzy. *Kanady*, pomyślał Spade. *Gdzie twój mąż został zamordowany.*

- Pamiętaj swoją dzisiejszą część. - powiedział Spade, bardziej do odwrócenia jej uwagi od tego, niż

## Tłumaczenie: dialog

martwienia się czy naprawdę zapomniała. - Mogę cię zostawić na krótki czas, jeśli tak zrobię, trzymaj się Iana.

- Nie ufam mu. - powiedziała krótko.

Spade prychnął. - Nie musisz, ale on nie będzie próbował cię zahipnotyzować lub karmić się tobą. Mamy zamiar udać się w miejsce, które jest pełne różnych wampirów, co czyni go bezpieczniejszym niż ktokolwiek oprócz mnie. -

Nie sądził, nie było żadnych realnych szans, aby Denise była zagrożona, ale pomimo to chciał ją chronić. Ale jednak była jedna możliwość, że w tych okolicznościach może dostać kolejnego ataku paniki. Ich największą nadzieją na znalezienie Nathaniała, było wystawienie Denise na największą liczbę nieumarłych osób i ich własności w tym samym czasie, ale ponieważ to jest skuteczne, to również niebezpiecznie wpływa na jej stan emocjonalny.

Nie było odwrotu, ale jednak Spade dobierał słowa ostrożnie. - Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, Denise, ale mogę ci w tym pomóc. I nawet nie muszę cię gryźć by to zrobić. Najprostszym rozwiązaniem będzie, abyś była spokojniejsza gdy wokoło będą wampiry lub ghule... -

- Absolutnie nie – odwróciła uwagę od ruchu ulicznego i spojrzała na niego. - Nie waż się niszczyć mojego umysłu. Naprawdę mam to na myśli, Spade.

*Uparta kobieta.* Wzruszył ramionami. - Jeżeli taka jest twoja decyzja. -

- Tak. - powiedziała, patrząc gniewnie. - Obiecuj mi, że tego nie zrobisz. -

Ostry zapach strachu, gniewu i nieufności wirował wokół niej. Bardzo powoli, Spade wyciągnął jeden ze swoich srebrnych noży z płaszcza. Podążała wzrokiem za jaśniejącymi cieniami, ale on nie zwracał na to uwagi, robiąc linię na swojej dłoni.

- Wiesz co oznacza przysięga krwi dla mojego rodzaju, prawda? - zapytał, wpatrując się w nią. - Na moją krew, Denise, przysięgam, że nigdy nie będę manipulował twoim umysłem.

Strużki szkarłatu przyłgnęły do ostrza, a rana zamknęła się. Spade trzymał rękę poniżej okna na tylnym siedzeniu, oddzielającego ich od kierowcy. Tylko Denise mogła zobaczyć co zrobił, nawet jej zapach się zmienił, a kolory powróciły na jej twarzy.

- Wierzę ci. -

Spade umieścił nóż daleko, wycierając krew o swoje spodnie. Było na tyle ciemno, że nit nie zauważył. Cóż, człowiek nie; wampir lub ghul wyczuł by po zapachu, ale nie obchodziło by go to.

Taksówka szarpnięciem zatrzymała się. Spade wręczył dwudziestkę kierowcy, a następnie był już przy Denise i zanim skończyła szarpać się z drzwiami, on już trzymał je za uchwyt.

- Nie musisz tego robić, potrafię to osiągnąć sama – szepnęła, patrząc zakłopotana. Schowała się za falą włosów, jej policzki pociemniały lekko jak nigdy.

To było takie piękne, kobieca odpowiedź, bez nieufności jaką zwykle go darzyła. Mimo że zrobiłby to samo z każdą kobietą – czas nie może wymazać rygorystycznej etykiety, której został nauczony – Spade

## Tłumaczenie: dialog

odczuwał wewnętrzne zadowolenie z jej reakcji.

- Tylko dlatego że Damy mogą, nie oznacza że powinny – dokuczał jej, zabawiał się z nią, aby zobaczyć pogłębienie się tego koloru, uciekała wzrokiem. Chrystusie, była piękna.

Przesuwał wzrok ponad nią, nie będąc w stanie sobie pomóc. Podał jej płaszcz, Denise nosiła golf i długą czarną spódnicę, jej buty wystające spod niej i rękawiczki w rękach. Twarz i kawałek szyi były jedynymi miejscami gdzie widoczna była skóra. Spade przyłapał się na wpatrywaniu się w jej puls z głodu, ale nie miało to nic wspólnego z krwią. Jakby smakowała, gdyby przyłożył tam usta?

A jakby smakowała gdyby przyłożył swoje usta gdziekolwiek?

Denise drgnęła przyciągając jego uwagę do faktu, że byli na zewnątrz, na chodniku, podczas gdy powinni wejść do środka i szukać Nathaniała.

- Tędy – powiedział, wyciągając rękę.

Położyła swoją rękę z dreszczem, spuszczając z niego wzrok. Dobrze, bo oczy miał prawdopodobnie zielone z pożądania.

- Jak to możliwe, że to jest w takim miejscu?- zapytała, ciągle się rozglądając.

Spade zmusił swoją kontrolę do powrotu na swoje miejsce. - To jest dokładnie to, co pomyślisz o wampirzym barze, jeśli nie wierzysz w wampiry.

To sprawiło, że jej spojrzenie powędrowało ku niemu. - Co? -

- Zobaczysz – mruknął.